

Ks. WŁADYSŁAW SKIERKOWSKI

# WESELE NA KURPIACH



SKŁAD GŁÓWNY: f. „B-cia DETRYCHOWIE” W PŁOCKU  
NAKŁADEM AUTORA

1933



700

WESELE NA KURPIACH



Ks. Władysław Skierkowski

---

# Wesele na Kurpiach

Widowisko ludowe w 4-ch obrazach

ze śpiewami i tańcami



Skład główny: f. „B-cia Detrychowię“ w Płocku

---

Nakładem autora

1933





KOMPUTER

398 (438)

392.578.031.4 (438)

# MOIM KURPIKOM

z puszczy Zielonej z wyrazami serdecznej  
podzięki za chętne nucenie pieśni swych  
i goszczenie mnie w swych podwojach



Prawa autorskie zastrzeżone w myśl ustawy z dn. 29.II 1-1926 r  
Dziennik Ustaw Rz. P. № 48, poz. 286.

*„Pod wpływem ludoznawstwa uczucie  
czci dla ojczyzny nabiera głębi i jasności,  
a przez poznanie kultury ludowej uwypuklają się w całej pełni rysy kultury  
narodowej“.*

*Prof. Dr. A. Fischer*

W województwie białostockim, w częściach powiatów kolneńskiego i ostrołęckiego oraz północnej części powiatu przasnyskiego, woj. warszawskiego, wśród szumu borów i lasów i zapachu leśnej lipy mieszka od wieków prastary lud mazurski, Kurpiami zwany. Już w wieku XVI-tym stanowił on dobrze zorganizowaną społeczność bartną.

Nazwa Kurp, Kurpie znana jest już w pierwszej połowie XV-go wieku. Przytacza ją Ignacy Kapica Milewski w swoim Herbarzu na stronicy 238, gdzie mamy dokument, z którego widzimy, że w roku 1414 przezwisko Kurp stosowano do ludzi zamieszkujących ziemię, na której potem powstała wioska Kurpie, leżąca niedaleko Troszyna, pow. ostrołęckiego. Bardzo możliwą jest rzeczą, że ludność okolic sąsiadujących z puszcą Zieloną, czyli tak zwana przez Kurpiów „ślachta”, zarzuciwszy wprawd dawny strój, w jakim chodziła, a więc chodaki z łyka krzewiny\*) lub lipy, na Mazowszu pospolicie kurpiami zwane, poczęła się naśmiewać z mieszkających wśród nich bartników, którzy podawnemu chodzili w wygodnych do przebywania przestrzeni leśnych i wdrapywania się na drzewa chodakach, przezywając ich pogardliwie Kurpiami. Nazwa ta od najdawniejszych czasów przez wszystkich Kurpiów uważana była za szyderstwo i ubliżenie.

\*) Wierzbin.



O pochodzeniu Kurpiów różni różnie pisali. I tak A. Połujański w swoich „Wędrowkach po Gubernji Augustowskiej” pisze, że Kurpie naskutek podobieństwa pod wielu względami do Górali są zabłąkanym szczepem górskim. Hoczewski wyprowadza Kurpiów od Wołochów\*), ks. Osiecki — od Jadźwinów. B. Tykiel\*\*), powołując się na nazwy szlacheckie niektórych Kurpiów, podaje, że są oni potomkami dawnej szlachty polskiej, kryjącej się tu przed wyrokami sądów królewskich. Tegoż zdania był również i Połujański, uważając ich za potomków banitów szlacheckich, a T. Wojciechowski\*\*\* idzie jeszcze dalej i twierdzi, że puszcza Kurpiowska spełniała rolę Zaporozża dla szlachty naszej.

Można jednak wytłumaczyć pochodzenie Kurpiów bez uciekania się do Górali, Wołochów czy też banitów szlacheckich, ale jedynie na podstawie danych historycznych. Wiemy dobrze, że wiek XIV i następne były świadkami odbywającego się nieustannie karczunku olbrzymiej wówczas puszczy, ciągnącej się od Narwi aż do jezior Mazurskich. Karczunek ten prowadziły kolejne pokolenia osadników dzielnego szczepu mazurskiego\*\*\*\*). Praca to ciężka i mozolna ale posuwa się powoli. Naprzód szlachta karczuje i sadowi się po prawej stronie rz. Orzycy i po lewej — rz. Pissy, potem karczunek posuwa się dalej. Dzięki tej pracy powstają miasta i wsie, tworzą się parafie. Najstarszą w tamtych stronach nadnarwiańskich miejscowością grodową wraz z kościołem jest Różan. Parafia Krasnosielec istnieje już w r. 1386\*\*\*\*\*); Nowogród jest miastem w r. 1355, parafią w r. 1400; parafia Rzekuń powstała w r. 1412; Ostrołęka miastem jest w roku 1379, a parafią w roku 1393; Mały Płock jest parafią przed r. 1420; Kolno jest parafią w w. XIV; w tymże wieku powstała parafia Krzynowłoga Duża. W roku

\*) Haczewski — Sylwan t. XIV. str. 390.

\*\*) Bibliot. Warsz. z r. 1857.

\*\*\* Chrobacya I. str. 271.

\*\*\*\*) Kętrzyński; „O ludności polskiej w Prusach niegdyś Krzyżackich“.

\*\*\*\*\*) Archiwum Djec. w Płocku posiada dane odnośnie powstawania parafij.

1476 Janusz, książę mazowiecki, nabył drogą zamiany Chorzele od poprzedników Chorzowskich, mianowicie 10 włók ziemi z brzegiem rz. Orzycą, młynem i kopalniami\*), a już w roku 1551 utworzona została parafia z części wiosek oderwanych od parafji Krzynowłoga Duża\*\*). Parafia Nowa Wieś powstała w roku 1535\*\*\*). Powstają też wsie książęce, jak Zabiele, Borków i szlacheckie, jak Ulatowo, Drądzewo, Grabowo, Rżaniec i inne. Z powyższego widzimy, że kolonizacja okalająca puszcę Kurpiowską szła z Mazowsza nieustannie w ciągu XIV—XVI w., a prawdopodobnie od w. XVI z Prus Książęcych. Otóż w tych miastach i wsiach rozmaitych pasą przedpuszcząńskiego mieszkali z początku między innymi i bartnicy i doglądali swoich pszczółek w lasach. A kiedy lasy ich poczęły topnieć pod wpływem stałego karczunku, bartnicy zaczęli zaglądać do sąsiadującej z niemi dzikiej kniei ostrołęckiej i tam wyrabiać sobie barcie dla swych pszczółek. Karczować jej jeszcze nikt nie myślał, gdyż przedstawiała grunta liche: błota i piaski. Dopiero gdy zabrakło dobrej gleby, a ludzi coraz więcej przyrastało, poczęto wrzynać się do niej potrosze. Naprzód budowali sobie budy i zakładali stanowiska bartnicy, zaraz za niemi szli rudnicy i smolarze, nad rzekami sadowili się młynarze i rybacy, a na końcu dopiero rolnicy poczęli karczować knieje, przygotować sobie poletka i siał.

Pamiętajmy jednak, że lustracja starościńska z roku 1616 nic jeszcze nie wspomina o siedzibach ludzkich w kniei kurpiowskiej\*\*\*\*); lustracja z r. 1620 choć już mówi o kilku młynarzach, bartnikach i rybakach, o wsi jednak jeszcze nie wspomina. Dopiero lustracja z r. 1673 mówi już wyraźnie o pierwszej wsi na puszczy — Lipnikach. Już w pierwszej połowie wieku XVII puszcza Kurpiowska musiała być dostatecznie zaludniona, skoro zainteresowali się nią protestanci pruscy i w celu

\*) Kapica; Herbarz, str. 48.

\*\*) P. Katolicki 1886 r., str. 456.

\*\*\* P. Katolicki 1894 r., str. 379.

\*\*\*\*) L. Krzywicki: „Kurpie“ (Bibliot. Warsz. z r. 1892, str. 548).



ochrony Kurpiów od nowinek religijnych założono w r. 1654 jezuicką stację misyjną, późniejszy Myszyniec.

Pierwszymi więc pionierami kultury na puszczy Kurpiowskiej byli bartnicy, rudnicy, smolarze i młynarze, a w końcu w. XVII skupia się obok nich i ludność rolnicza. Największy napływ ludności rolniczej przypada na czas wojen szwedzkich, kiedy to nietylko wsie, ale i liczne miasta zostały spalone, a ludność z sąsiadujących z puszcza okolic poczęła się kryć w lasach kurpiowskich. Zbiegów bartnicy chętnie przyjmowali, obdarowywali swobodą i prawem wyrębu, a ci zaraz brali się do pracy — do karczunku. Z czasem przyjęli oni wszystkie zwyczaje puszczańskie i zleli się z dawnymi mieszkańcami tak, że wytworzyli jedną społeczność kurpiowską.

Wszyscy zatem ludzie, jacy zamieszkiwali od wieków puszcza Kurpiowską, to nie żadne przybłędy z gór Karpackich, ani też potomkowie Jadźwingów, ale rdzenna ludność polska, bądź z Mazowsza, bądź z Prus Książęcych przybyła.

Nie należy też wyprowadzać Kurpiów od zbiegów czy banitów arystokracji polskiej. Wprawdzie mogło się zdarzyć, że jakiś szlachcic polski, aby uniknąć karzącej sprawiedliwości, w lasach puszczańskich szukał schronienia; ogólnie jednak gdzieindziej należy szukać źródła nazwisk szlacheckich na puszczy. Jeżeli chodzi o nazwisko Zamojskich, jest ono według Zembrzyckiego\*) bardzo często spotykane wśród Mazurów pruskich. Pacowie tuż za granicą pruską mają swoje wsie, jak Paczewo, Pacułtowo. Zarębowie, Porębowie i inni mogą pochodzić od miejscowej szlachty, której na Kurpiach było dość dużo\*\*). Skrodzki w swoim: „Porządek prawa bartnego“ pisze: „Świętej pamięci Xiążęta Mazowieccy, gdy na swoich dobrach szlachcie grunty rozdawali i na nie przywilegia dawali, tedy na każdym przywileju na tychże dobrach szlacheckich do stołu swego barcie zostawiali, jakowe barcie ciż sami szlachta po

\*) „Wisła“ III

\*\*\*) Bibliot. W. z r. 1892 t. IV, str. 75.

gruntach swoich obejmowali, a danie narodowe do skarbu Xiążęcego na każdy rok wedle ustawy oddawali“.

Bartnicy zatem byli z pochodzenia Mazurami i pierwszymi, uprzywilejowanymi właścicielami puszczy. Każdy z nich z początku miał prawo wydziać, t. j. wyrobić tyle barci, ile chciał, a potem znaczyć je swym znamieniem, żeby kto inny z nich nie korzystał. Z chwilą gdy puszcza poczęła się kurczyć, określono już każdemu dokładnie, ile barci może posiadać. Skrodzki podaje, że „każdy bartnik otrzymywał borek wraz z pożytkami“, t. j. łąkami i łęgami, na których mógł zakładać swoje leśne gospodarstwo i stawiać budę bartniczą. Borek bartnika liczył do 60 barci.

Obowiązki bartników z tytułu posiadania borku były następujące: za posiadane barcie bartnik płacił z całego borku rączkę (11½ garncy \*) miodu, za prawo upolowania kuny (kunowe) 15 groszy, za posiadaną łączkę obowiązany był postawić przy swym stanowisku „stożek siana, w którym dwoje drabek być powinno“ \*\*). Ponadto bartnicy obowiązani byli naprawiać mosty na drogach i służyć pomocą przy królewskich polowaniach.

Wszyscy bartnicy stanowili jedno wielkie bractwo bratne, jakby jedną odrębną rzeczypospolitą kurpiowską, rządzącą się swojemi prawami bartnemi\*\*\*). Na czele społeczności kurpiowskiej stał przez nich z pośród najgodniejszych bartników wybrany starosta bartny — capitaneus melificiorum. Mieli też oni własny sąd, składający się ze starosty bartnego, dwu sędziów, dwu podsędków, dwu podstarościch i jednego pisarza sądowego. Sąd ten miał prawo sądzić wszystkie sprawy, a apelacja służyła jedynie do starosty przasnyskiego, który był dla nich ostatnią instancją: „a dalej apelacja niema być dopuszczona“.

\*) Gawarecki „Pamiętnik Hist. Płock. z r. 1830 str. 63. Według Połuskiego rączka wynosiła 15½ garncy.

\*\*\*) Przywilej Króla Zygmunta III z r. 1630.

\*\*\*\*) Prawa bartne spisał w r. 1559 z polecenia królewskiego K. Niszczycki, starosta przasnyski.



na, gdyż u dworu prawo bratne z trudem kto wie, kto zaś tego świadom, zrozumieć ma, że ani prawem Maydeburskim, ani prawem ziemskim, ale ex antiquo usu prawem bartnicy sądzić się zwykli“\*). Prawa bartne zawarowane były przywilejem króla Zygmunta III, wydanym w Tykocinie r. 1630, następni zaś królowie przywileje te ponawiali i rozszerzali. Bractwo bartne przetrwało do XVIII w., poczem bartnicy przeszli w stan rolny. Barcie coraz bardziej się zmniejszały, aż wreszcie w w. XIX zupełnie znikły; ślady jedynie zostały w postaci sześciu sztuk trzechsetletniego starodrzewu, znajdującego się w leśnictwie Długie, parafji Czarnia.

Puszczę Kurpiowską przerzynają dość rybne rzeki: Pissa, Szkwa, Rozoga i Omulew, w jeziorach Mazurskich biorąc swój początek. W pośrodku puszczy znajduje się olbrzymie jezioro Serafin (12 włók wody), dawniej Krusko zwane i drugie mniejsze przy wsi Łacha—jezioro Łachowskie. Według opowiadania Kurpiów ze wsi Kopaczyska istniało jeszcze przed laty jezioro Karaska, powstałe wskutek zapadnięcia się w tem miejscu kościoła i wsi. Dziś widzimy tylko wielką przestrzeń bogatą w torf, porośniętą po bokach niewysoką choiną, a w środku dość wysoką trawą, gdzie lisy i inne zwierzęta mają doskonałe skrycie. Otóż te liczne rzeki i jeziora sprzyjały bardzo zakładaniu wsi rybackich, które tu od wieków powstawały.

Kurpie trudnili się jeszcze kopaniem bursztynu, z którego wyrabiali paciorki, krzyżyki i serduszka i inne przedmioty pamiątkowe; ponadto wytapianiem żelaza z rudy miejscowej, wypalaniem węgla, dobywaniem smoły i potasu.

Najbardziej ulubionem ich zajęciem, poza bartnictwem, było polowanie. Charakter dziki kniei nakazywał Kurpiom mieć się stale na baczności i nosić broń, aby zabezpieczyć się przed napaścią niedźwiedzia, dzika, wilka, których w dawnej puszczy było bardzo dużo. Nigdy też Kurp nie wychodził z domu bez fuzji, a i chłopców od najmłodszych lat zaprawiano w włada-

\*) Niszczycki: „Prawo bartne, bartnikom należące“.

niu bronią. Już w 7—9 roku „siurek” (chłopiec) umiał strzelać do celu, a jak miał lat 10 — 12, musiał już publicznie zdawać egzamin ze swych zdolności. Strzelał do guzika lub innego przedmiotu, a jak trafił, w nagrodę otrzymywał siekierkę lub nożyk. Nieraz ojciec, aby nauczyć syna dobrze strzelać, brał go ze sobą do lasu zawieszał jedzenie na sęku sosny i kazał mu je zdjąć strzałem, jak mu się będzie chciało jeść\*).

Takie zwyczaje sprzyjały bardzo wyrobieniu się Kurpiów na dobrych strzelców. Opowiadają, że jeden z Kurpików, znajdując się podczas pewnej uroczystości na dworze króla Stanisława Augusta, strzelał razem z innemi do celu i kuleczkami wybił imiona królewskie: S. A. R. \*\*). Na starych rysunkach zawsze też widzimy bartników z bronią w rękę: bartnik kurpiowski stoi oparty o swoją fuzję, a bartnik norymberski stoi z łukiem na ulu, trzymając strzały w ręce.

Kurpie zapisali się w dziejach ojczystych, jako dobrzy patrioci i znakomici strzelcy. I tak w roku 1708 stawili opór zacięty Karolowi XII, królowi szwedzkiemu, który z wojskami swojemi przedzierał się przez puszcę z Torunia do Grodna, aby połączyć się z korpusami Stanisława Leszczyńskiego przeciwko Augustowi II, popieranemu przez moskali. Kurpie wówczas, prowadzeni przez Borowego, wyniszczyli królowi całą armję tak, że ledwie sam uszedł z życiem. Karol XII, mszcząc się, spalił największe osiedle kurpiowskie—Myszyniec, a każdego pojmanego Kurpia kazał wieszać. Pozostała z tego czasu czasu pieśń, której tekst przytaczam, poniżej:

Na Kopańskim moście  
Stali dziwni goście  
I fuzyje nieli;  
O tem nie ziedzieli,  
Ze Kurpsie tyz majo  
I tango strzylajo.

Choc Mysaniec plonie  
Od rzucony drzazgi,  
My na swym zagonie  
Zbijem was na niazgi.

\*) K. W. Wójcicki: „Zarysy domowe” str. 196.

\*\*) Tamże str. 202.



Najśwantso Maryjo,  
 Śwedy nas zabzijo;  
 Retuj nas, retuj w ty bzidzie.  
 Kurpsie sie nie dajo,  
 Śwedy uciekajo.

Leci król na przedzie,  
 Za nim Śwedy bziezo.  
 Nic Kurpsiom nie bandzie,  
 Bo w Maryje zierzoz.

W lesie pod wsią Jedynaczewem stoi piękny pomnik na mogile, w której spoczywają prochy bohatera Kurpiów — Stacha Konwy. Zginął on w czasie walk Augusta III Sasa z Leszczyńskim o tron polski, zamordowany przez moskali w roku 1733. Kurpie wtedy, jak wiemy z historii, opowiedzieli się za Leszczyńskim i zwołali pospolite ruszenie.

Na trakcie z Myszynca do Czarni, na końcu lasu znajduje się mogiła, w której spoczywają kości powstańców z roku 1863, a między innymi i kości Kurpiów, którzy polegli, walcząc pod Z. Padlewskim, jak to głosi wiersz Konopnickiej:

A w Zielonej Myszynieckiej  
 Hukają puszczyki, —  
 To Padlewski Zygmunt dzielny  
 Zwołuje Kurpiki.

Kurpie choć są ludem biednym w glebę i dostatki, posiadają jednak własną kulturę i to zarówno duchową, jak i materialną. Domy budowane są w węgiel, szczytem do drogi. Szczyt frontowy łamany, pięknie w różne desenie ułożony, zakończony krzyżykiem i pobok krzyżyka „śparogami“, t. j. wyrzniętymi na deskach szczytowych konikami, kogutkami. W środku izby na ścianach mnóstwo różnych wycinanek z papieru, u sufitu wisi misternie zrobiony z papieru i słomy „kierc“, „kierec“ — pajak.

Strój kurpiowski jest dość malowniczy. Dziewczyny noszą koszule z własnego płótna dawniej z szerokimi rękawami, kołnierzem wykładanym, pięknie czerwonym „guzem“ sznurczkiem) wyszywanym. Podobnie wyszyte są mankiety u rę-

kawów i naramienniki. „Kitel“ (suknia) w drobne różnokolorowe paseczki lub kratki, z samodziału, przez Kurpiankę uszyty. Na piersi Kurpianka wkłada wcięty „zistek“ (sznurówkę) z atłasu, lub aksamitu zielonego, czerwonego, czarnego, czasami z jedwabiu w kwiaty, z czterema klapkami na biodrach. W około szyi zawiesza piękne, starodawne bursztyny albo kilka sznurów paciorków, kupionych na jarmarku w Myszyncu. Zarówno bursztyny jak i paciorki szklane zakończone są u dołu krzyżykiem albo serduszkami. Na głowie nosi Kurpianka w dzień powszednie chusteczkę batystową na zakład założoną, z tyłu zawiązaną; na dzień uroczyste „czółek“ z aksamitu czarnego, przyozdobiony dokoła złotym sztychem, z wieniec kwiatów sztucznych u boku i pękiem różnokolorowych wstążek z tyłu.

Męski strój oryginalny zaginął, pozostały tylko resztki w postaci chodaków, noszonych jeszcze przez niektórych puszczaków na codzień. Dawniej, lat temu czterdzieści, mężczyźni nosili na codzień spodnie z partu białego, a na niedzielę z sukna białego, czarnego i brunatnego, przyczem spodnie białe miały lampasy z tasiemki czerwonej, a spodnie czarne i brunatne — lampasy białe. Na głowie noszono „rogatywkę“, t. j. czapkę z baranka czarnego lub siwego, dno granatowe lub czerwone. Latem noszono „kapaluse“ koloru brązowego, tasiemką czerwoną lub czarną otoczone, z piórkiem jastrzębiem lub jakiegoś innego ptaka. „Wołoski“ (kapoty) noszono do kolan, z sukna swojej roboty, koloru siwego i brunatnego, z 15 fałdami z tyłu, kołnierz stojący z wylogami czerwonymi lub granatowymi. Kapotę przepasywano w parafjach myszynieckiej i łysowskiej paskiem czerwonym, w parafjach Brodowe Łąki i Baranowo — paskiem czarnym lakierowanym \*). Pod szyją, zamiast krawatki, noszono zielony lub czerwony „faworek“.

Zwyczaj kurpiowski oraz obrzędy, zwłaszcza weselne, są niezmiernie ciekawe. Dawniej było ich dość dużo, dziś po-

\*) Opowiadał 67 l. Józef Kowalski z Brodowych Łąg, pow. przasnyskiego.



zostały już tylko niektóre. Z weselnych pozostały: „wypyty“, t. j. wywiad raju (swata) u rodziców p. młodej, czy protegowany przez niego chłopiec spodobał się rodzicom i p. młodej i czy chętnieby go widzieli u siebie jako zięcia. — Sadzanie p. młodej na dzieży ma znaczenie nie tylko obrzędowe, ale i symboliczne. Dzieża w gospodarstwie ma tę utajoną w sobie moc, że chleb w niej rośnie, rozmnaża się i żywi cały dom. Panna młoda, siadając na niej, wchodzi niejako w te wszystkie prawa. Odtąd ona będzie gospodynią, karmicielką, matką, do niej będzie należało, aby w domu chleba nigdy nie zabrakło.

Rozpleciny warkocza mają oznaczać przejście p. młodej ze stanu dziewiczego w stan kobiecy i dlatego p. młoda, żegnając się z rodzicami swojemi, zawodzi żałość:

Ostuńta sie z Bogiem, mój tatulecku,  
Bo jo ostatny roz w swoim ziónecku:  
Juz jo dziś przysiangne, zionuska pozbande,  
O mój mocny Boze, jek jo żyć bande.

Pięknym jest również i bardzo starym obrzęd trzykrotnego toczenia chleba po stole. Stół jest żywicielem całej rodziny i dlatego stołu z domu wydawać nie wolno. Znikłoby wówczas szczęście z domu. Toczy więc p. młoda chleb po stole i to do trzech razy; toczy go ze słoneczkiem z myślą, aby tak toczył się za nią przez całe jej życie i nie tylko chleb, ale wszelki dostatek i szczęście. — Trzykrotne zrzucanie czepka na ziemię przy obrzędzie czepin ma oznaczać wstyd i zażenowanie się p. młodej.

Otóż na tle tych prastarych obrzędów i zwyczajów kurpiowskich napisałem widowisko ludowe w 4-ch obrazach pod nazwą: „Wesele na Kurpiach“, które szybko zyskało sobie uznanie wszystkich sfer i to nie tylko w stolicy Mazowsza — Płocku, gdzie po raz pierwszy zostało wystawione, ale w Warszawie i całej Polsce.

Historja tego widowiska tak się przedstawia. W 1925 r.

naznaczony na proboszcza do Imielnicy pod Płockiem, poznałem w tem mieście kilku miłośników folkloru kurpiowskiego, jak p. Dr. Macieszę, prezesa Towarzystwa Naukowego w Płocku, p. Rudzką, kierowniczkę tejże instytucji, ks. Mąkowskiego i p. Klem. Jędrzejewskiego, którzy, dowiedziawszy się o moich dość pokaźnych zbiorach pieśniowych z puszczy Kurpiowskiej, zaprosili mnie z referatami o Kurpiach do Tow. Naukowego. Zainteresowanie się referatami, ilustrowanymi przeze mnie muzyką i śpiewem, było wielkie. Na jednym z takich referatów zwrócono się do mnie przez przełożoną pensji p. M. Rościszewską, z propozycją, czybym się nie podjął napisania na scenę wesela kurpiowskiego w tej formie, ażeby uczniowie i uczennice miejscowych szkół średnich mogli zagrać je w teatrze. Nie próbowałem swych sił w tym kierunku, więc bałem się. Z drugiej strony miałem wielką chęć, aby ciekawe obrzędy i zwyczaje kurpiowskie były poznane nie tylko przez uprzywilejowanych członków Towarz. Naukowego, ale i szerszy ogół, przeto odpowiedziałem, że postaram się uczynić zadość życzeniom w miarę możliwości.

Muszę tu podkreślić, że jak przy zbieraniu pieśni, tak podobnie i przy pisaniu niniejszego widowiska nie miałem niestety żadnego wzoru przed oczyma, któryby mi pracę ułatwiał. Jedynym źródłem były własne spostrzeżenia, poczynione w ciągu paroletniego pobytu na Kurpiach.

Po naszkicowaniu sztuki zapytałem się dyrektora teatru płockiego, jak on sobie takie widowisko wyobraża i z uwag jego później skorzystałem. Przy pisaniu dwie rzeczy miałem stale na uwadze: oddać widowisko jak najwierniej i uczynić je zajmującym.

Wszystkich obrazów z początku wypadło mi pięć: wypyty, rajby, rozpleciny, oczepiny i przenosiny. Ostatni obraz za radą dyrektora skreśliłem i stworzyłem z niego jak również z obrzędów pociępinowych nowe widowisko pod tytułem: „Przenosiny na Kurpiach“, które w łączności z „Weselem“





dawać będą całkowite pojęcie o odbywaniu się wesel na puszczy Zielonej.

Za wyjątkiem pierwszego obrazu, który był dość trudny z powodu braku materiału, odtworzenie sceniczne wesela nie przedstawiało dla mnie wielkich trudności, gdyż najpierw nie myślałem wcale o stwarzaniu powikłań scenicznych, a powtórę zarówno obrzędy weselne jak i pieśni sam zbierałem, a gwara i charakterystyczne zwroty mowy żywo stały mi w pamięci. Stąd wszystko, cokolwiek w niniejszem widowisku się znajduje, wzięte jest z puszczy i jak najstaranniej zostało przekazane\*).

Napisałem widowisko w dość trudnem narzeczku kurpiowskiem w celu zaznajomienia szerokiego ogółu z mową Kurpiów i pozostawienia na przyszłość względnie pięknego wzoru tej gwary. Wszystko bowiem dziś niknie pod wpływem czasu. Nikną stare zwyczaje i obrzędy, wyśmiewane przez nowoczesne pokolenia, niknie też gwara. Dziś Kurpie już nie mówią tak, jak ich słyszałem przed wojną. Należy przeto każde wyrażenie oryginalne, każdy sposób mówienia jakby cenną perłę złożyć do skarbca przeszłości.

Mowa Kurpiów jest niczem innem jeno dialektem mazurskim i jest ciekawą z powodu zmiękczenia niektórych spółgłosek. Kurp nie powie: piołun, piwo, bieda, ale: psiołun, psiwo, bzieda. Literę: w — jedni wymawiają jak: wż, inni jak: ż, np. wino, wianek, Kurp wymówi: zino, zianek, albo wzianek. Najtrudniej jest wymówić pokurpiowsku samogłoskę: ę, która to litera w dialekcie kurpiowskim jest czemś pośrednim pomiędzy: ą i: ę. Należy ją tedy wymawiać jak francuskie: an, ale

\*) Czyniono mi zarzut, jakoby pominął w widowisku różgę weselną. Niniejszem wyjaśniam, że choć bywałem na wielu weselach zarówno przed wojną jak i po wojnie i zwiędziłem prawie wszystkie wioski kurpiowskie, nigdzie nietylko nie widziałem, ale i nie słyszałem o wiciu różgi weselnej. Nawet Kolberg w swem opisie o zwyczajach kurpiowskich (p. Mazowsze t. IV) nigdzie o strojeniu różgi weselnej nie wspomina. Do dzisiejszego dnia stroją jeszcze różgę w niektórych wioskach puszczy Białej, między rz. Bugiem a Narwią położonej.

żeby litera: n ledwie była słyszana, a litera: a — zbliżona była nieco do: ą. A więc zamiast: piękny, Kurp powie: psiankny.

Należy nadmienić, że Kurpie mówią śpiewnie i niektóre samogłoski przeciągają, np. alê gdiêzby. ôjcûlku. Samogłoskę a — pochylają nieco ku o, np.: rãz; sam. o — wymawiają jak "o np: "ocieć; sam. nos. ą — raz wymawiają jak u, drugi raz jak o, np: Wszechmoguncy, mózio (mówią).

„Wesele na Kurpiach” dla wykazania swych etnograficznych wartości potrzebuje koniecznie kostjumów kurpiowskich i opanowania gwary, w przeciwnym razie wyjdzie blado, wyda efekty słabe i nie da nauki pogładowej o Kurpiach. Dlatego też wszystkie Związki Teatrów Ludowych całej Rzeczypospolitej winny postarać się przynajmniej o jeden komplet kostjumów kurpiowskich do swej szatni.

Ponieważ muzyka na orkiestrę jest względnie trudna i może być wykonana jedynie w większych miastach, gdzie łatwo można znaleźć odpowiednio wykształcone siły muzyczne, natomiast w małych miasteczkach i wsiach wykonanie jej jest niemożliwe, partytury muzycznej w wydaniu niniejszem nie umieszczam, ale tylko same melodie. Muzykę w tym wypadku należy sobie samemu skomponować w ten sposób: znaleźć kilku chłopców, którzyby umieli grać na skrzypcach, klarnecie i bębenku, pójść z niemi do organisty i poprosić go o przegranie melodyj tanecznych na fortepianie i te tylko wykonywać. Śpiewy natomiast mogą być wykonane z całkowitym spokojem bez akompanjamentu muzycznego, co nawet pożądane jest ze względu na charakter ludowy widowiska.

Ktoby jednak życzył sobie wykonać widowisko tak, jak było grane w Płocku czy Warszawie, niech zwróci się listownie o partyturę muzyczną do Towarz. Naukowego, albo do księgarni f. „Br. Detrychowię” w Płocku.

Niezmiernie cieszę się, że praca niniejsza, przeznaczona pierwotnie jedynie dla Płocka, zyskała sobie uznanie u wszystkich i entuzjastycznie wszędzie była przyjmowana, o czem niech świadczą tylko niektóre recenzje najlepszych krytyków



poniżej przytoczone, jak również ilość spektakli, która w przeciągu półtora roku doszła do cyfry niezwyklej, bo przeszło 500. Nie mogę nie przyznać, że sztuka powodzenie swe zawdzięczała w znacznej mierze pięknej muzyce w Płocku p. Faustyna Piaska, w Warszawie i innych miastach Polski p. Władysława Macury, a jeszcze więcej gorliwemu zajęciu się i pracy dyrektora teatru, p. T. Skarżyńskiego, który mimo trudności finansowych i czynionych mu przeszkód, nie zrażał się, wytrwał i dotąd zabiegał, aż widowisko zrealizował. Za tą piękną pracę wszystkim niniejszem serdeczną wyrażam podziękę.

Cieszę się i z tego, że „Wesele na Kurpiach” stało się silną podniętą do pracy zbierawczej materiałów etnograficznych w całej Polsce i tworzenia coraz nowych widowisk regionalnych, skutkiem czego powstały wesela: wileńskie, śląskie, łowickie, góralskie, wołyńskie..

Niechże egzemplarz niniejszy, idąc pomiędzy starszych i młodszych, budzi nadal zamięłowanie do ludu, do jego pieśni i obrzędów, niech głosi wszystkim, jak wielkie skarby poezji znajdują się na wsi i czekają, aby je jak najrychlej wydobyć i uratować przed zagładą, jaka im grozi.

*Ks. Władysław Skierkowski*

*Imielnica pod Płockiem,  
listopad 1932*

## POSTACIE

*odtwarzane na scenie:*

|                       |                               |
|-----------------------|-------------------------------|
| KLIMEK . . . . .      | gospodarz z Charciejbaldy     |
| KLIMKOWA . . . . .    | jego żona                     |
| MARYSIA . . . . .     | ich córka (p. młoda)          |
| KASIA . . . . .       | ich 8 l. córeczka             |
| TEOŚ . . . . .        | ich 10 l. synek               |
| SOLIWODA . . . . .    | gospodarz ze Starego Myszyńca |
| SOLIWODZINA . . . . . | jego żona                     |
| JONEK . . . . .       | ich syn (p. młody)            |
| RAJ . . . . .         | swat                          |
| DZICZEK . . . . .     | 65 l. sąsiad (stary wesolek)  |
| CZEPIARKA . . . . .   | 30 l. sąsiadka                |

## OŚMIU DRUŻBÓW I TYLEŻ DRUCHENEK

### MUZYKANCI

|             |            |
|-------------|------------|
| OBRAZ I —   | WYPYTY     |
| OBRAZ II —  | RAJBY      |
| OBRAZ III — | ROZPLECINY |
| OBRAZ IV —  | OCZEPINY   |

---



# WYPTY



OBRAZ I.

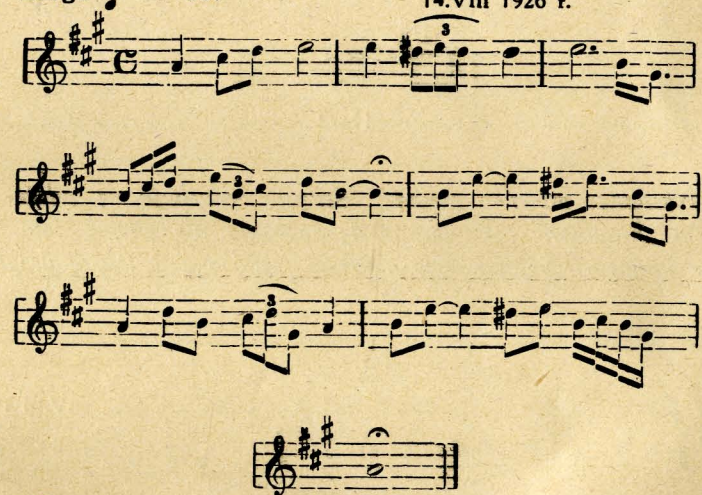


*W dużym mieście, gdzie łatwo o dobrych muzyków, orkiestra przed podniesieniem kurtyny gra melodię Nr. 1, która ma przypominać wszystkim szmer lasów kurpiowskich; w małych miasteczkach i wsiach melodię tę odegra na fujarce lub flecie ukryty za kulisami družba.*

Nr. 1

Largo ♩ = 60.

Śpiew. 33 l. Waleś z Charciejbałdy,  
14.VIII 1926 r.

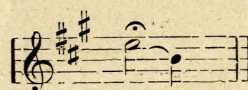


*W połowie melodii kurtyna się podnosi i oczom widza ukazuje się prześliczny widok puszczy Kurpiowskiej z odwiecznie szumiącymi borami, przez które przedzierają się promienie zachodzącego słońca. Tuż na ustroniu, widać stojącą chatę kurpiowską, czy też sam szczyt chaty. pod oknami której rosną wiejskie kwiaty — malwy.*



otoczone wokoło dyłowaniem. Nieco dalej, przy drodze leśnej, stoi drewniana figura z piękną rzeźbą św. Trójcy u góry.

16-letnia dziewczyna, Marysia Klimkówna z Charciejbałdy ubrana odświętnie w nowy „kitlek” — sukienkę, „zistek” jedwabny (sznurówkę), w „bzieluchno, wysywano kosule”, na głowie chusteczka „nazakład” założona, na ramionach pasiasty fartuch, wyszła do lasu na spotkanie swojego „Jónecka”, który przyobiegał jej, że będzie u niej o zachodzie słoneczka. Marysia udaje, że zbiera jagody, a co chwila podnosi głowę i słucha, kto tak wygrywa na fujarce. A może to jej luby...? O, nie on, bo głos fujarki oddala się i niknie gdzieś w oddali. Marysia, nie mogąc się doczekać swojego kochanka, huka potężnie z swej młodej piersi, niby puszczyk nocny, aż echo idzie po lesie:



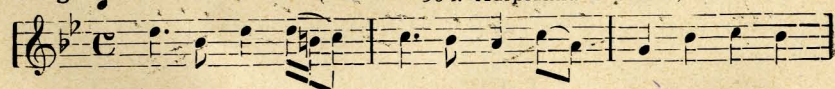
Hu.!

Następuje mała pauza. Marysia wsłuchuje się pilnie, czy jej miły „ksiotusek” nie odezwie się poobnie, ale gdzież tam, nikt się nie odzywa. Śpiewa więc żałośnie, zwrócona w stronę drogi:

Nr. 2.

Largo ♩ = 60.

30 l. Kurpianka z Czarni, 18V.III 1922 r.



A ce - mu - żeś nie przy - je - choł, je - kem ci ko -



za - ła, cyś kó - ni - ków w dó - mu ni niol,



cy mać ci nie da - ła.

Marysia urywa śpiew i znowu nasłuchuje, czy jej luby nie odpowie następną zwrotką. Ale cisza. Zawiedziona w swoim oczekiwaniu poczyną mówić do siebie:

MARYSIA

Ach, mój Bozez, mój Bozez! Cemu ten Jónecek nie przychodzi...! Toć wej już i znrzech nadchodzi, a jego ani zidku... O mój świecie kochany i z Jóneckiem takim...!

Musić się wej pogniwo! Ale za co..?

Kiedy Marysia kończyła ostatnie słowo, ktoś huknął tak, jak przedtem, ona to uczyniła. Ogląda się nerwowo w kierunku, gdzie słyszała hukanie i dostrzega wylatującą się z lasu sylwetkę Janka, więc uradowana woła:

MARYSIA

A toć Jonek idzie łanu, mój jejku kochany!

Po wypowiedzeniu ostatnich słów przez Marysię Janek śpiewa piosenkę Nr. 3. Marysia z początku chowa się przed lubym za drzewo, potem ucieka stamtąd i chowa się za płot, wyglądając na chłopca szparką

JANEK (za sceną)

Nr. 3

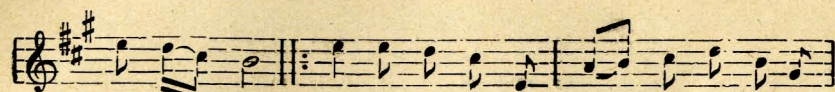
Allegro ♩ = 161.

19 l. dziew. z Dąbrów, 16.III 1914 r.



Prze - le - cioł pta - sek bez cia - mny ła - sek i nius mech,





i nius mech, mo - ja dzi - wcy - no, daj ni gum - bzi - ny,



bym nie zdech, bym nie zdech.

Una mu dała pod kopku siana tyło roz, tyło roz,  
Styjun copecke i podziankowol i poloz, i poloz.

*Janek jest ub any w białe parciane spodnie z czerwonymi wyłogami szerokości tasiemki po bokach nogawic, w czerwony kaftan obszyty dookoła czarnym aksamitem lub atlasem, na nogach ma chodaki jak u Górali, na głowie siwa barankowa czapka z czerwonym denkiem na wierzchu, w ręce kij jałowcowy. Po prześpiewaniu pieśni Janek wchodzi na scenę, rozgląda się i mówi:*

J A N E K

Dopsiruchnu co była i już ji wej nima. Gdzie una sie podziała?

*(Dostrzegłszy ją uśmiechniętą za płotem, uchyla czapeczki i woła głośno:)*

Maryna, jek sie mos!

M A R Y S I A

*(wybiegając z za płotu)*

Jek Bóg dol, Jónecu. Jek sum zidzis!

J A N E K

*(Chwyta Marysię wpół, podnosi nieco i, przyciskając do piersi, mówi:)*

A toć psiankno! Psiankno jek rózycka!

M A R Y S I A

*(wyrzuwając się z objęć)*

O jejku...! A toć puscoj me, bo jesce chto obocy!

*(Janek puszcza Marysię z rąk i patrzy na nią z rozkoszą. Marysia poprawia sobie chusteczkę na głowie i mówi:)*

Nu dobrze, Jónecu, coś przysze, ale co tak późno...? Poziedzioleś przecie, co przydzies przed ziercorkiem, a tu wej już i zniżesz nadchodzi.

J A N E K

*(stojąc naprzeciwko Marysi)*

Nic, Maryna, co późno. Za to wej ci poziam coś, z cego bandzies kuntynto, obocys.

M A R Y S I A

*(zaciekawiona)*

Nu to pozidz, pozidz, Jónecu!

J A N E K

*bierze Marysię prawą ręką wpół, a w lewej trzyma czapkę i kij i, chodząc tak wpoprzek sceny przed oczywa widzów, powtarza jej swoją rozmowę z rodzicami.*



A to wej unegdoj tatulo se siedzieli pod chałupo, matula tuzez, wołajo me i poziedajo: słuchoj no, Jónku! Juz ci wej zielgi cos sie zanić. Wano, inse chłopoki w tymzez zieku, co i ty, juz dawno sie pozanili, a ty jek zidze ani myślis. Upotrz se dziwcoka, coby dla ciebie i dla naju buł dobry i zań sie.

A jo im na to poziedum: toć jek ni oddocie majuntek, to o dobrygo dziwcoka nie trudno. A cyto Maryna Klimków zło? Wsystko ujni zrobzić: i upsierze i ugotuje jek potrze. Azebyście wy, matulku, obocyli jeki una ślicny part robzi, toby sie wum odrazu udała. Taki przecie cianiuchny jekby nie ranku, a masinu buł robzióny.

*Marysia w czasie powyższego opowiadania wyraża nie tylko oczami ale całą swoją istotą wielkie zadowolenie. Za to przy następnych słowach Janka smuci się. Wolałaby o tem wcale nie słyszeć.*

Toć dobrze — poziedajo ociec, co Marysia Klimków ujni wsystko zrobzić, co sie na wsystkiem zno, tylo, uwozos, tobie trzo dziwcoka bogatygo, bo wej musis wyzanić młodszych od sie. A i budynki, co germany rozbili trzo postacić. A Klimek skund weźnie tyła psiejandzy... Zastanów sie, Jónecku, nad tem, co mózis, cobyś popóźni nie załowoł, jek ci bandzie ciansko. Po-całowałem ci wej tatula w ranke i mózie im: prowda, tatulu, co Maryna Klimków niebogato, ale zidzicie ućciwy ród, dobro famelja, a dziwcok skrumno, ujni swóich ojców usanować, to i wóm przy nij bandzie dobrze. A coby wóm przysło z psiejandzy, zeżliby snyška

nie dała wum dobrygo słowa i ciangiemby sie z wuma psieklila. A za Maryne to jo rance, co wum nie zlygo nie pozi.

A ociec na to poziedajo: toć jek tako rzeco, to sie tam juz i bierzta i zańta, tylo zebyś na mnie nie narzykoł. Walesia Ścibka przyprowadzis, to go poślewa do Klimków na wypyty, cy ci bando redzi cy ni, a ty z Maryno pogodoj.

*Janek przystaje na środku sceny i, uśmiechając się do Marysi, trąca ją łokciem w bok i mówi:*

Nu godoj, Maryna, cyś ni reda, cy ni, i cy sie ozanis ze mno, cy ni?

## MARYSIA

*(rozmarzona i rozradowana mówi:)*

Toć ty zis, Jónecku, com ci zawse była reda, tylo nieziadku, co matula poziedzo.

## JANEK

*(niby to rozgniewany)*

Jek ni cie matula nie dadzo, to cie sum wezna i juz. A cy to jo krzepy ni mum w gorzci. Wano!

*Janek szybko chwytą Marysię w pół i ucieka w las, ale akurat na drodze spotyka go raj (swat), człowiek około 50 lat, ubrany w kapotę z kołnierzem stojącym, przepasany pasem różnokolorowym, na głowie kapelusz z pawim lub jastrzębim piórkiem, w ręce kij a w zębach nieodzowna zawsze fajka.*



R A J

*(usłyszawszy krzyk Marysi, wymachuje kijem i woła:)*

Jónek, bój się Boga, co ty robisz! A toć ty jo skrzywdzis! Puśćez jo...!

*Janek opuszcza lekko dziewczynę. Marysia zawstydzona zakrywa sobie oczy fartuszkciem.*

Jek sie mos, Marysia! Co tu u waju slychoć...? Jek zidze, toś bardzo reda Jóneckoziu, co...? Dobrze, dobrze...! A ociec doma...? Nu, co nie godos, godojze!

M A R Y S I A

*(nadąsana odkrywa oczy, ale spuszcza je ku ziemi i mówi)*

Nie ziam! Musić doma!...

R A J

To pockoj tu na mnie, Jónecku, az jo wróce, to pudziema razem!

*Raj idzie do Klimków, a Marysia z ciekawości wrodzonej każdej kobiecie czyni kilka kroków naprzód i chce iść za rajem do domu. Janek chwytą ją za rękaw i na środek sceny ciągnie, mówiąc jednocześnie do ucha:*

J A N E K

Zis ty, Maryna, po co ten Ścibek do waju poset?

M A R Y S I A

*(zaciekawiona)*

Nie ziam!

J A N E K

To jo ci zaruchno poziam. A to wej poset do twoich starych ojców na wypyty, cy sie zgodzajo, zebyśma sie oboje pobroli, cy ni.

M A R Y S I A *(ożywiona)*

Co ty mózis, Jónecku, naprowde?

*(Janek kiwa głową twierdząco)*

O mój świecie kochany, jek to wej wsystko prantko idzie. Niedawno zacuneś do mnie przyłazić i juz rajby.

J A N E K

Panientos, Maryna, jekieśma sie psirsy roz zaznoli?

M A R Y S I A

Panientum, Jónecku, i dobrze panientum. To było łoni we zniwa.

J A N E K

Zis, Maryna, takeś ni sie wtedy udała, do syrca przylena, zem omale ślipsiów za tobo nie wypatrzuł.

M A R Y S I A

*(zafrasowana śpiewem dziewczynek)*

Tojuści, prowda była...! *(nadsluchuje)*

Ale patrzoj no, Jónecku, moje moje kumponki ido od roboty. Postój tu chsiulke, az jo sie doziam, jek tam w domu. Jo zaruchno wróce.



Marysia ucieka szybko do domu. Janek chce ją przytrzymać, ale nie udaje mu się, staje więc na środku sceny niezdecydowany i drapie się w głowę, a potem idzie nieco w kierunku zbliżających się ze śpiewem dziewczyn, aby zobaczyć, czy są jeszcze daleko. Przy śpiewie ostatniej zwrotki 8 dziewczyn wchodzi na scenę. Ponieważ wracają od roboty, przynajmniej dwie winny nieść sierp albo grabie.

## Nr. 4

Largo ♩ = 66.

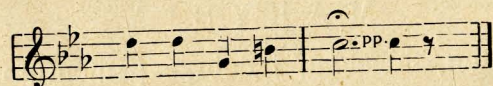
20 l. kurpianka z Stanisławowa, w r. 1915.



A gdzie mo - je kó - nie wró - ne, a gdzie mo - je



lej - ce, a gdzie mo - ja naj - ni - lej - so,



u - lu - bziu - ne ser - ce.

A gdzie moja studzianeczka, com się w nią kumywoł,  
A gdzie moja najnilejso, com do niej chodziwoł.

Juz ci moja studzianeczka prochem zawałuna,  
Juz ci moja najnilejso z insym ozaniuna.

## F R A N K A

(najtęższa dziewczyna)

Patrzajta no, dziwco, jeki wej galont przyszet do  
Klimkowy Maryny. Zidzita wy go?

## WSZYSTKIE

(śmiejąc się)

A toć prawda, prawda! ha, ha, ha!

## K A S I A

(bardzo przystojna dziewczyna, trzymając się pod bok, mówi)

Co wyśta go, dziwco, nie poznały? A toć to Jonek  
Soliwodów ze Starygo Mysańca!

## F R A N K A

(uderzając go swoją ciężką ręką w ramię)

Co ty tu, chłopok, robisz...? Musie ci tu Marysia  
zapuchniała i przyłozes do niej, co...?

## J A N E K

(oburzony odpycha Frankę)

O, o...! zaraz im Maryna zapuchniała...!

## F R A N K A

A zidziałyśta, dziwco, jek Maryna od niego zidzo-  
ła, jak nas zocyła?

Wszystkie dziewczyny zaśmiewają się z Janka, aż się pochylają  
ku ziemi.

## K A S I A

Toć Maryna sobzie dziwco nicegój, aleć i nóm  
nic nie zawadzi. Przypotrz no sie, Jonecku, co— źle mó-



zie...? Nu, chtëorno sobzie z nas wybierzies, bo kozda za takigo galonta, jek ty redaby wysła.

F R A N K A

*(przysuwając się do chłopca, trąca go łokciem w bok)*

Bierz mnie, Jónecku, bandzies niol ze mnie tango kobzite. A gospodynio jeko, ho, ho...! Na cały Puscyc nimo lepsy.

J A N E K

*(z gniewem)*

Ej, głupsi dziwcoku! Lepsi ty sobzie głowy nie zawracoj!

F R A N K A

*(robiąc oko do niego)*

Nu...!

J A N E K

Wyglundos jek jeko torba od obroku, a zanićbyś sie chciała.

*(Wszystkie dziewczyny śmieją się znów z Franki)*

K A S I A

*(uderzając dłonią lekko w ramię Janę)*

Mos rozum, Jónecku, nie bierz Franki. Franka ksyne przytango, przygrubo. Bierz mnie! Patrzój jeko jo smukło, jek jeko tumpola. Zgrabniejszy i zdatniejszy na caluchnym śwecie nie znańdzies.

J A N E K *(oburzony)*

Co wyśta sie, dziwcoki, pogziły dziś, cy co? Ta-kieśta sie dziś przycepsily do mnie, jek un rzepś do krozigo oguna. Wynosta sie oda mnie! Ni mota tyła chłopków, tyło mnie dokucota? Dali, puscojta me!

*Janek po tych słowach próbuje uciec dziewczynom, ale te szybko orientują się i, uczyniwszy łańcuch z rąk, nie puszczają go, przy-  
czem jedna z nich woła:*

F R A N K A

Nie puśéma go, dziwcocki, nie puśéma! Niech ksyne popości bez Maryny!

K A S I A

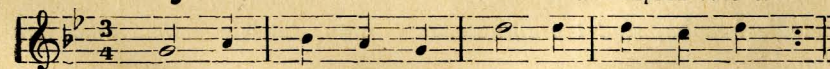
Nie puścima cie, Jónecku, musis i noma ksyne potowarzyszyć.

*Janek nie mogąc się wydostać, staje zrezygnowany pod płótem. Dziewczyny poczynają mu dokuczać śpiewem.*

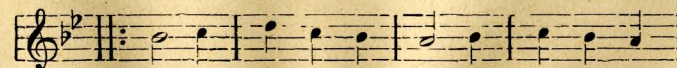
Nr. 5

Presto = ♩ 192.

17 l. dziewczyny z Wolkowych,  
w sierpniu 1913 r.

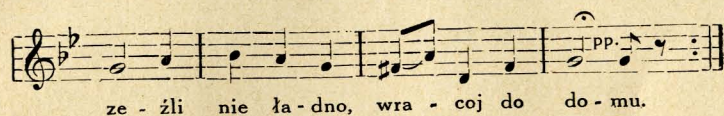


Gdzie sie wy - bzi - ros, pa - nie Ni - cha - le?  
Do Char - cie - bał - dy na za - li - ca - nie.



Tam sie za - li - coj, a - le zidz ko - mu,





ze - żli nie ła-dno, wra - coj do do - mu.

Oj ładno, ładno, i urodliwa,  
Po wodzie chodzi, nóg nie umywa.  
To ja o toda, to ja o toda,  
To ja o toda, to ja o toda.

Siano grabziła, wode zbirała,  
Po tyj robocie tydzień leżała.  
To ja o toda, to ja o toda,  
To ja o toda, to ja o ta toda.

Po prześpiewaniu pierwszej zwrotki Marysia wychodzi z domu na scenę. Janek bierze ją zaraz prawą ręką wpół i, stanąwszy na środku sceny przed dziewczynkami, balansuje razem z wszystkimi w takt śpiewu. Dziewczyny od początku pieśni do końca trzymają się za ręce i, przytupując, śpiewają. Po skończonej pieśni druchny szybko opasują wieńcem swych rąk narzeczonych i, stojąc wokoło nich, przytupują wesoło i śpiewają pieśń następną. Jeżeli jest muzyka, to ta po przegraniu pierwszej pieśni przechodzi bezpośrednio do drugiej króciutką przegrywką, a dziewczyny w tym czasie ustawiają się. Pieśń można wykonać w ten sposób: raz melodię dziewczyny śpiewają, stojąc na miejscu, drugi raz muzyka gra, a dziewczyny skaczą wokoło (młodzi w stronę przeciwną). Jeżeli orkiestry niema, dziewczyny same muszą wykonać ewolucje. Pieśń posiada melodię kozaka, stąd i przytupywanie przy śpiewie winno mieć ten charakter.

Nr. 6

Andante ♩ = 138

17 l. dziewczyna z Dąbrów, 16.VI 1913 r.



Le - cia - ły gun-sań - ki bez bór wy - so - cań - ki,



sy - kuj-cie, ma - tu - lu, śty - ry po - du - sań - ki.

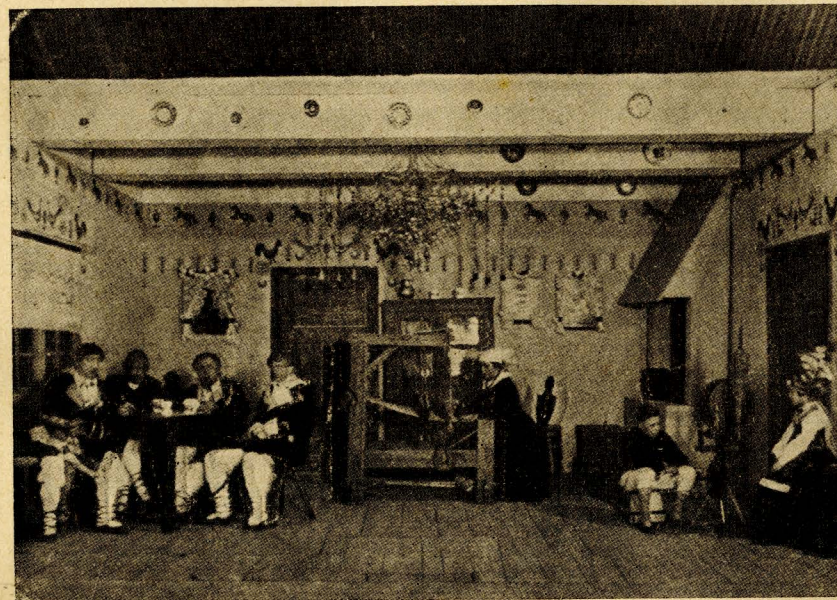
Śtyry podusańki i psiuntu psierzyne,  
Zeby było ciepło Jasioziu w gumbzine.

Oj zebym jo była u matuli dłuzy,  
Kściąłyby ni licka jek ksiotusek rózy.

A teraz ni nie kscu, tylo ni blednieju,  
Dla ciebie, Jasiulu, dla ciebie, złodzieju.



# R A J B Y



OBRAZ II.



Scena drugiego obrazu przedstawia mieszkanie rodziców p. młodej, składające się z izby, alkierza i sieni. Drzwi do alkierza mieszczą się po prawej stronie sceny, — do sieni — naprzeciwko widowni. Między jednemi a drugimi drzwiami — w rogu — należy umieścić kuchnię z okapem, a przy ścianie kuchennej ławeczkę drewnianą. Skrzynia malowana stoi przy drzwiach alkierzowych, a jeżeli jej nie można zdobyć, należy postawić jakąkolwiek skrzynię i nakryć ją kilimem kurpiowskim. Po lewej stronie drzwi wejściowych stoi malowana szafa z pułeczkami u góry, na których poustawiane są talerze, miski i łyżki. Ponad drzwiami wejściowymi mamy nalepione wycięte z papieru pawiki, a między niemi drzewko — „leluja“; ponad drzwiami alkierzowymi umieszczamy dwa koguty „psiejoki“. Sufit posiada dwie belki wszerz i jedną wzdłuż zwaną „tromem“. Otóż u jednej belki — na samym środku izby wisi z bibułki i papieru zrobiony pająk, a na wszystkich belkach, od strony widzów, pozawieszane są na sznureczkach talerzyki, a między niemi ponalepiane gwiazdy z papieru. Pięknie jest ozdobiona lewa ściana z oknem bliżej widowni: u góry wiszą jednym rzędem talerzyki, drugim — garnuszki do kawy („kruzycki“), a trzecim jeszcze niżej długi rządek wycinanek, wyobrażających drzewka z ptaszkami na gałązkach; pod ścianą — bliżej widowni — stoi stół nakryty białym obrusem, a obok niego ława i kilka krzesel. Nad stołem wiszą na gwoździkach trzy stare obrazy, firankami z bibułki przyozdobione, obok obrazów wisi z lewej strony drewniany krzyż.

Na scenie widzimy cztery osoby: Klimka z żoną i dwoje dzieci: 10 l. Teosia i 8 l. córeczkę — Kasię. Klimek ubrany jest w spodnie białe chodaki na nogach, kamizelka czerwona albo takiż kaftan z obszyciem z czarnego aksamitu wokół, pod szyją „fawórek“ czerwony lub zielony, — w zębach nieodstępna „fefka“. Klimkowa



ma na sobie sukienkę i fartuszek w drobne paski kolorowe, kaftanik swobodny z jedwabiu albo wełniany, czarną koronką obszyty, pod szyją kołnierzyk wyszywany i kilka sznurów bursztynów lub paciorków szklanych, na głowie chusteczka batystowa „nazakład”, z tyłu zawiązana, nogi bose. Chłopiec ubrany jest jak ojciec, dziewczynka jak matka, tylko nie ma na głowie chusteczki, a zamiast kaftanika, ma sznurówkę na sobie.

Klimkowa siedzi na ławeczce przy kuchni i przedzie, dzieciaki oglądają jakąś książkę z obrazkami, a Klimek, zapalając zgasłą fajkę, idzie do stołu i siada na stołku, przyczem mówi:

K L I M E K

Zis ty, staro, co?

R Ó Z Y N A

Nu, a co tam znowu ci sie przyzidziało?

K L I M E K

Ten Soliwodów Jónek to ni sie nawet i zidzi. To galonty i zdatny chłopok. A jeki ci wej pracozity, to nawet chłopcy we wsi poziedajo, co robota to tylo mu sie poli; a co najwazniejsza — dobro famelja.

R Ó Z Y N A

Godoj sobzie, co tylo chcesz, a jo tam Maryny od sie jesce nie pusce. Co jo sobzie ze wszystkim dum za rede? Przecie trzo i chałupe oporzundzić i oproć, i obsyć, i krowy wydoić, i w pole do kośników lecić. Cy to jo bydlok jeki, cy co..? Ty sobzie weźnies fefke w gorzść

i pudzies jek przydzie ziecór, a jo sama muse charować jek un psies. O nimo głupsich, zebym jo dziwcoka zaniła, a potem sama robziła.

*Mały Teoś podchodzi do okna i, podparłszy się rączkami pod brodę, patrzy co się dzieje na dworze.*

K L I M E K

Toć zidzis, jo cie nie zmusum Maryny zanić, tylo jo bym nie rod dobrygo chłopoka od sie puscoć.

T E O Ś

Tatulu, tatulu! A wanowejcie chtós do waju idzie, a wy nie nie zidzicie!

K L I M E K

*(podnosi się i idzie ku drzwiom)*

A ki tam psies znowu idzie...? Trzo iść oboczyć.

*Klimek chce otwierać drzwi, a tymczasem goście go uprzedzają i sami wchodzi. Naprzód wchodzi raj, za nim Soliwoda, na końcu dopiero Janek. Różyna wpierw nim goście zdołali wejść, uciekła do alkierza, aby włożyć nowy przyodziewek i trochę się ogarnąć.*

G O Ś C I E

Bandziê pochwalûny Jezus Chrystus!

*Nie zdążył raj powiedzieć „pochwalonkę”, a już mówi Soliwoda i Janek: „bandzie pochwaluny”!*



K L I M E K

Ńa zieki zieków! Zitajta do nas!

S O L I W O D A

Bóg wóm zapłoć za zitocke!

R A J

Co tu u waju slychoć, mój Klimku?

K L I M E K

Jek Bóg doł, jek sani oto zidzita.

R A J

Slyselim, ze podobno mota zdatnu jelówke na przedanie. Mozebyšta num tak pokozoli, tobym jo kupsili, zeżli num sie uda.

K L I M E K

Toć siadajta, to moze sie tam co i znańdzie. A u waju co tam slychoć, mój Soliwodo, dobrze aby?

*Wszyscy siadają pod ścianą na ławie, otoczywszy stół wokół. Soliwoda siada na krześle. Janek usiadł zdala od nich, na małym stoluszk przy kuchni.*

S O L I W O D A

Toć nienajgorzy, nimo co na Pona Boga narzykoć, tyło uwozota, mój Klimku, muma zielgo bzide z tym nasym Jóneckiem. Chce sie wej nagwałt zanić z wainym

dziwcokiem, z Maryno i przyśliśma sie zapytać, jek wy na to: cy sie zgodzota, cy ni?

K L I M E K

Toć ty me, mój Jónie, znos, ze jobym temu sprzycny nie buł, Maryna tyz myśli o ozanku, i jek ni sie zdaje, chłopok was ji sie udoł; tyło, uwozos, moja staro nie reda jesce dziwcoka od sie puscoć.

*Janek nie bierze udziału w rozmowie, odczuwa jednak wszystko, a radość czy smutek wyraża za pomocą ręk i mimiki.*

S O L I W O D A

A gdzie ze waina bziółka?

K L I M E K

Wysła, ale zaruchno bandzie, tyło chsiułke pockojta.

*(Klimek staje w sieni i głośno woła na żonę)*

Rózyño! Chodzano owtu!

R Ó Z Y N A *(za sceną)*

A cegój tam wrzescys i wrzescys!

K L I M E K

A to wej kupcy przyjecholi ze Starygo Mysańca po Maryne i cekajo na ciebie. Choć ze chyzo, bo pomyśło, coś im nie reda.

*Różyna wchodzi na scenę drzwiami siennymi i poprawia sobie na głowie chusteczkę. Goście sie podnoszą, aby powitać Klimkową.*



## S O L I W O D A

Jek sie mocie, Klimkowa!

## J A N E K

*(podejmuje Klimkową pod nogi i całuje w rękę)*

Jek sie mocie, ciotulku!

## K L I M K O W A

Bóg wum zapłoć! A toć trzymum sie galoncie, dziankować Bogu. A wasa kobzita, Soliwoda, jekze tam, dobrze aby wyglundo?

*Klimkowa siada przy tych słowach przy stole tak, aby twarzą była zwrócona do widzów. Goście siadają na dawnych miejscach.*

## S O L I W O D A

Toć nakci nienajgorzy. Casani pokaśle, postanko, ale bojki. Tyło uwozocie muma zielgie zmartsienie.

## K L I M K O W A

Nu, a cóz wum sie przytrasilo za niescanście.

## S O L I W O D A

Toć niescanścia, dziankować Bogu, nijekigo nie było, bośma sie oboje ze staro na to nie zasłuzyli. Tyło, uwozota, chłopok mój napsiro sie zanić z wainym dziwcokiem. Poziado, co tyło z nio sie bandzie zaniul, a insy to i zidzić nie chce... Toć me chyba znota, ześma oboje ze staro nieostatni, i rance wum, ze ji bandzie nie gorzy jek u rodny matki.

## K L I M K O W A

Ale jo wum zierze, Soliwodo, tyło, uwozocie, mnie dziwcok potrzebno. Zrešto mo jesce cos sie zanić. Przecie dopsiru skońcena sesnostke, to sie jesce tyła bziedy za chłopem nazyje. Mózie wum scyrze, com, ji jesce nie reda do ludzi oddawać.

## R A J

Prowda, Klimkowo, aleć i Jónecka zielgo skoda, a jemu sie az cknii do wainy Maryny. Zrešto i to sobzie zauwozta, ze uni sie juz oddowna najrzu i redziby jek najprandy sie pobroć. Zeżli bandziecie temu sprzycno, to oboje uniescanślizicie. Przytem jesteście jesce młodo i sama bez nij redzić sobzie mozecie. Nu i jek, cym źle poziedziol?

## K L I M K O W A

Toć, jek poziedocie, co sie tak najrzo i beza mnie majo być niescanślizi, to niech sie tam juz bzierzo i zanio. Cegój im tygo scanścia i tyj dobroci załowoć.

## S O L I W O D A

*(podnosi się i, wzięwszy Klimkową za rękę, potrząsa nią)*

A toście setno kobzita. Niech wum Pon Jezus da dobre zdrozie!

## R A J

*(podnosi się z za stołu i, uderzając Klimkową swoją dłonią w jej dłoń, mówi)*



Niech waju za to Pon Jezus błogosłazi i ta Matka Bosko Canstochosko!

# S O L I W O D A

Nu, to się chyba napsijema, kiedy num tak gładko posło... Raju! Jónecku! Skocła no chyzo a przyniešta ten antalek psiwa, cośma na wozie ostazili.

*Raj z Jankiem wychodzą po antalek, wnoszą na scenę i stawiają na stolku. Klimkowa zdejmuję garczki gliniane ze ściany, wyciera fartuchem i podaje rajowi, który zajmuje się toceniem piwa*

Musić, mój Klimku, oblejem dzisiaj zrankoziny! A gdzie ze wain dziwcok, ze ji nikiej ujrzyć nimożno? Ślipsium, i ślipsium i nikiej ji nie zidze. Gdzież una wum się zadziała?

# K L I M K O W A

A gdziezby, jek nie za psiecem...

Jónecku! Skocno chyzo, a przyprowadź Maryne z za psieca, tyło ostrożnie, cobyś ji nie skrzywdziul!

# J A N E K

Nu, nu..!

*(poczem staje na progu alkierza i woła)*

Maryna! Chodzano, napsijema sie oboje, zebyśma zapaniantoli nase zrankoziny.

*Janek, ujawszy Marysię wpół, prowadzi ją do Soliwody.*

# R A J

*(trzymając kubek w ręce)*

Wypsijema za zdrowie Jónecka i Maryny, coby ziernie wytrwali. Wziwot!

# W S Z Y S C Y

Wziwot!

# R A J

*(ociera usta po piwie połą od sukmany, a wzięwszy Marysię ręką pod brodę, mówi)*

Ale co to za ksiot, co to za ksiot ta waina Maryna! Psiakno jek różyczka! Musiść, Klimkowo, nieźleście ji dogodzoli, co?

*(Wszyscy siadają, stoi tylko Klimkowa)*

# K L I M K O W A

A cy to kartofli mało w dole? Nimo dnia zeby ich dziecioki nie rejbowali, a rejboków nie psiekli. A Teoś, Kasia źle wyglundajo? U mnie dziecioki żryć dostano, ale i robzić muso. My oboje ze starym tyz sie nie leniwa, to tyz i Pon Jezus num błogosłazi, ze i dziecioki muma galonte i dobytku siła.

Ale gadu, gadu. Słuchoj no, ociec! Trzo pomyślić, zeby Jónecek z Maryno pojechali dać na zapozidź. A temcasem weź, Maryna, Jónecka i idźta oboje na zieś, poprośta se chłopoków i dziwcoków, przyprowadźta tyz muzykantów i pobowta sie do rena.



*Janek uradowany całuje Klimkową w rękę, poczem bierze Marysię wpół i wychodzi za scenę. Za nimi wychodzi też na króciutką chwilę i Klimek. Klimkowa, zwracając się do Soliwody, mówi:*

Nu i jekzez tam, Soliwodo, gospodarka dobrze wum sie ziedzie?

### S O L I W O D A

Toć wy zita, jek ni sło przed wojno. W całyj Pusczy nie było gospodarza nada mnie. Budynki niołem nowe, kónie nad cało okolicy, krów psianknych z jekie sesności stuk, oziec tyz było galontych, a dziś co? Moge poziedzić, zem nandzorz zielgi. Budynki germany rozbili, inwantorz wziani prazie wsystek, różnygo partu i przyłodziwku tyz siła nagineno... Dziś trzo się dora-brazioć. A cy to na stare lata mozno sie dorobzić?

### K L I M E K

*(wszedł do izby w czasie rozmowy)*

Dajma spokój gurznowaniom. Porozmaziajma lepsij o wyrzandzie dla dzieci. To jek wy, Soliwodo, uwozocie: cy u mnie majo nianskóć, cy u waju?

### S O L I W O D A

Co tu bandziema siła o tem móżili. Jo poziam swoje, co myśle i wy swoje pozidzta i na tem kóniec. Jo bo tak myśle, ze oddum Jónecoziu swojemu cały majuntek, a un za to wyzani młodszych od sie. Wy znów, mój Klimku, data swojemu dziwcokoziu ze seść cy psianć stuk bydła, tylez oziec, z jednygo śwynioka, pościel i jekie takie sprzanty dumowe. Nu jek, źłem poziedziol?

### K L I M E K

*(drapiąc się w głowę)*

Toć moze ksyne i przysila na mnie chudzioka... Aleć zeźli, wy oddajecie im cały majuntek, to i jo od tygo sie nie uchylum. Nawet dum jesce Jónecoziu ładnygo kiziocka rocniocka, com go sobzie przychowol po dobry kumbyle. Niech im ta sie chowo jek najlepsi.

### K L I M K O W A

A tero muse wum poziedzić, mój Soliwodo, ze wy źle robzicie, co wsystko zapsisujecie Jónecoziu, a o sobzie nic a nic nie myślicie. A jek un waju za wasu prace na stare lata na dwór wyrzuci? Redze wum scyrze, cobyście popóźni nie załowoli.

### S O L I W O D A

Moiściewy! Toć jo przecie ziam, com chłopoka dobrze wychowol i po nim zgola nicegój zlygo sie nie spoździwum. Mój ociec nieboscyk, niech tam z Bogiem spocywajo, wsystko ni oddali co do skiby, a przecie na mnie nie gurznowali, to i jo od Jóneca tygozez spo-dziwoć sie moge... Zreštu kuncik oddzi lny mum, kro-zina jeko tako je, śwynioka sobzie chowum, grosiewa na toboke do fefki tyz storecy, to i cegój ziancy potrzo. Na to cłek za młodu scyrze pracowol, zeby na stare lata bziedy nie znol.

*Za sceną słychać coraz bardziej zbliżającą się muzykę i młodzież. Klimkowa podnosi się i mówi:*



## KLIMKOWA

Nakei ido, trzo pouprzontoć!

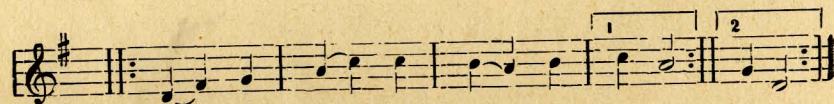
Drzwi się otwierają szeroko, na scenę wchodzi najprzód muzykanci, za nimi para młodych, a po nich reszta młodzieży i goście. Wchodzi też starzy: 60 l. Dziczek, najbliższy sąsiad — wesołek jakich mało; sąsiadka, która ma grać rolę czepiarki i matka p. młodego, która gościła u sąsiadki. Młodzież, wchodząc na scenę, tańczy i pokrzykuje: „oj ziew, ziew“! Po przetańczeniu kółeczka wszyscy idą „suwanego“ parami i śpiewają, poczem znów tańczą.

Nr. 7

Presto ♩ = 200.

18 l. Rozalja Zielińska z Brzozowego,  
15.VIII 1926 r.

I je - go - dy, je - go - dzi - ny,  
Cia-mna no - cka do dzi - - - wcy-ny.



to la, to la, to la, lo la, lo la.

Ciamno, ciamno, nieprzebrana,  
Trudno mnie żyć bez kochania.

Nie che chleba ani syra,  
Tyło dajcie kawalira.

Bo chlib i syr mum w kozdy dzień,  
Kawalira roz na tydzień.

## MARYSIA

(podchodzi do muzykantów i mówi)

Stasiecku! Zagroźze tero dla mnie i dla Jónecka  
jekigo powolnioka!

R A J

Tyło dobrze tancujta, bo to stary kurpsiecki tuniec,  
zeby sie z waju starzy nie śnieli.

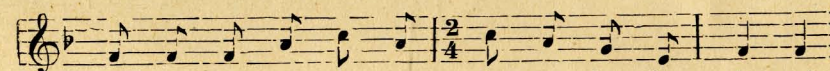
Muzykanci grają powolniaka\*) a młodzi i chłopcy tańczą go  
równo i bardzo szybko, wykręcając się na pięcie. Można jedną  
zwrotkę tańczyć, drugą, chodząc wkoło, śpiewać.

Nr. 8

Andante ♩ = 138.

18 l. Rozalja Zielińska z Brzozowego  
15.VIII 1926 r.

Ty dzi - wcy - no mo - ja, nie da - łaś po - ko - ja,



nie da - łaś no - cki spać, mu - sia - łem ko - ły - sać.



To ja o ta to da, to ja o ta to da,



to ja o ta to da, to ja o ta to da.

O mój Jasieniecku, wziońś me w ziónecku,  
Pusć me do matuli choc w jednyj kosuli.

\*) Na bębenku wybija się powolniaka na  $\frac{2}{8}$



## K L I M E K

(podchodząc do tańczących)

Nu, chłopaki, już dość mota! Jóneku! Pocanstuj no tero wszystkich psiwkiem. A wy, dziwco, bierzta kruzyczki do ranki i napsijta sie, a popóźni num zaspsiwota.

*Dziewczyny biorą od Janka piwo i popijają. podobnie czynią chłopcy, prócz Teosia, który śpiewa partję solową.*

## D Z I C Z E K

(podnosi się z ławy i stanąwszy na środku sceny, mówi):

Pockoj no, Klimek, to przódzi mój Teoś zaspsiwota kurpsiecko psieśnio, com jo spsiwywoł, jekiem buł jesce siurkiem.

Teoś, Teoś! (*Teoś podchodzi*) Gdzieżeś sie tam zadziol. Chodzano owtu, to zaspsiwos to psieśnio, co to jo tak lubzie słuchoć, jek ju spiwos. Zaspsiwój no!

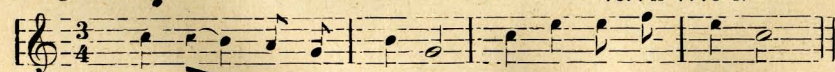
## T E O Ś

Dobrze, dobrze!

*Teoś staje na środku sceny i, zwróciwszy się twarzą do widzów, śpiewa następującą pieśń:*

Nr. 9

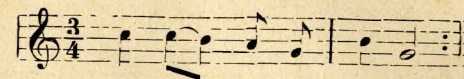
Larghetto ♩ = 76.

30 l. Kasia Plonowa z Rupina,  
18.VII 1916 r.

Nie - roz ci jo, nie - roz przez te dró - zke prze - loz,



nio - łem jo dzi - we - cke, nio - łem ko - cha - ne - cke,



ni mum ci jej te - roz.

Niołem kochanecke z modryni ockani,  
A teroz ij ni mum, mój Bozez kochany.

Niołem kochanecke, nim sie ozaniła,  
Moja kochanecka najładniejszo była.

Niołem kochanecke, utonęła w studni.  
A jo tak załuje, az podłoga dudni.

## K L I M E K

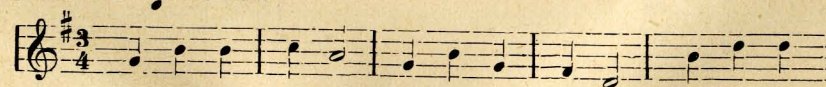
Nu, dziwco, odpocenyśta i posiliłyśta sie, to tero wy zaspsiwójta, co ujnita, a Teoś niech se odpocnie.

*Dziewczyny ustawiają się zręcznie wzdłuż sceny rzędem i wzięwszy się za ręce, wykonują rytmicznie w takt muzyki pewne umówione ewolucje, np. pierwszą zwrotkę tworzą łańcuch w szereg sceny, w czasie drugiej podają sobie ręce na krzyż i skaczą: pierwszą część pieśni w jedną stronę, drugą część w stronę przeciwną; przy trzeciej zwrotce utworzą znów łańcuch, przy czwartej natomiast tańczą koleczko po czterech druchny w każdym.*

Nr. 10

Andante ♩ = 144.

24 l. Marysia Grądzik z Charciejbałdy, 1916 r.



Kie - dym jo zi - ła zio - nek zie - łó - ny, kie - dym jo



zi - ła zio - nek zie - łó - ny, przy - je - choł do mnie





A jek przyjechał, z tato sie zitoł,  
 Mamnie sie klaniał, o mnie sie pytoł.  
 A jo słysała, drzżi uchylila,  
 Wynoś sie, wynoś, takim mózila.  
 Wynoś sie, wynoś, niech cie nie zidze,  
 Przódzim kochała, teroz sie wstydze.  
 A jo napsise na papsirecku:  
 Wynoś sie, wynoś, mój kochanecku.  
 A jo napsise na čtyry rogi:  
 Wynoś sie, wynoś, mój Jasiul drogi.  
 A jo napsise na buleciku:  
 Wynoś sie, wynoś, mój zalotniku.

---

## ROZPLECINY



O B R A Z III.



Scena przedstawia też samą izbę kurpiowską, co w poprzednim obrazie. Na scenie widzimy druchny i p. młodą przybrane w szaty odświętne, a mianowicie: suknię i sznurówkę, świeżutką kieszulę z szerokimi rękawami, na szyi kilka sznurów bursztynów, na głowie czółek z czarnego aksamitu, złotym szyschem i różnemi drobniutkami paciorkami wokoło obszyty. Na nogach czarne pantofelki. Panna młoda siedzi na stołku, na środku sceny postawionym, a po bokach jej rozstawiły się półkolem druchunki, z których Kasia ubiera wianek dla p. młodej, a z młodszych dwie splatają warkocz p. młodej, inne znów trzymając się pod bok, słuchają rozmowy, toczzonej między młodą a druchnami.

#### K A S I A

(trzymając w ręce czółek i poprawia kwiaty)

Ale tyż, Maryna, bandzies tero psiankanie wyglundoć w tym zionecku, mój świecie kochany. Toć to jekby jeko ruchelecka! Gambusia ślicności, biało, runiano, włosy jek lan, warkocyki długachne, kitelek noziutki, na syi pełno burstynów.

#### J A N K A

A co wstangów u zionuska, mój ty jejku kochany

#### F R A N K A

Jónek chyba głowę straci, jek przyjadzie. A juz tylo go patrzyć, jek bandzie jechoł.



## K A S I A

Zis ty, Maryna, co? Jesce zadno dziwcok tak psiank-  
nie nie wyglundala, jek ty dzisiaj.

## F R A N K A

Kiedy tyz, Kasia, ciebie tak bandziem ubzirały, jek  
Maryne. Przecieć i tobie nic nie zawadzi. Licka ci sie  
ksu jek dwa ksiotuski.

## K A S I A

*(uśmiechając się do druchen)*

Oj, jesce długo bandzieta musiały, dziwcoki, cekoć  
na to, nim sie docekota! Ani my sie śni tak wczesnie zanić.  
Zrešto jesce ni mum chłopoka.

## F R A N K A

O! nimo chłopoka...! A toć Mrozków Stasiek to  
ciangiem do ciebie przyłazi, to pewnikiem na gody sie  
pobierzeta. A to galonty chłopok.

## K A S I A

To taki galont, ze un za wszystkieni łazi i wszystkim  
obziecuje, so sie bandzie zaniul.

## J A N K A

Nu, nu! Juz ty, Kasia, nie godoj, bo un cie naj-  
ziancy najrzy.

*Na scenę wchodzi z sieni Klimek i, wyjąwszy fajkę z zębów,  
woła na dziewczyny.*

## K L I M E K

Ale wy, dziwcoki, nie godojta, tylo się uziojta,  
bo wano Jónek z chłopokani juz tuzez, a wy godota  
i godota.

## K A S I A

Co wy, Klimecku, możicie! Naprowde, Jónek juz  
we wsi?

## K L I M E K

A to idźta i obocta!

*Kasia biegnie czempředzej do okna, aby się przekonać, czy tak  
jest i wraca zaraz, wołając do dziewczyn.*

Dziwcoki! Nu jo, chłopoki juz w podwórze skranca-  
jo. Skocta no chyzo i zamknijta drzżi, zeby chtóry nie  
wpod.

## J A N K A

Musić Jóneckoziu psilno, kiedy tak wczesnie przy-  
jeehoł.

## D R U Ź B O W I E

*(waląc pięściami w drzwi)*

Otwórzta, dziwcoki, bo drzżi rozbzijema!

## J A N E K

Maryna, otsiroj!



## FRANEK

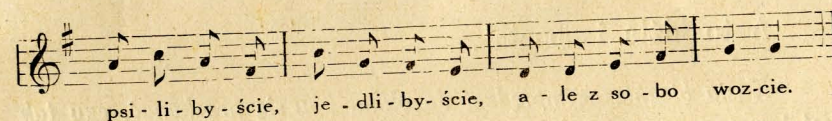
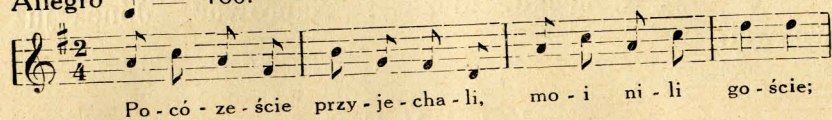
Kasia, otsiroj prantko!

*Druchny na tak silne dobijanie się odpowiadają śpiewem:*

Nr. 11

30 l. kobieta z Czarni, 18.VIII 1922 r.

Allegro ♩ = 160.



## DRUŻBOWIE

My nie na to przyjechali, bym z sobo wozili,  
Alem na to przyjechali, bym jedli i psili.

## DRUCHNY

Nr. 12

30 l. kurpianka z Czarni, 18.VIII 1922 r.

Largo ♩ = 66.



Oj trzebać ni kawalira pana  
Takigozez jeko i sama;  
Oj trzebać ni, zebym nie robziła,  
W seść par kóni karyto jeździła.

Zeby były kónie pod psiórani,  
Zeby była karyta z oknani;  
Zeby były stoły marmułowe,  
Ściany białne, okna kryształowe.

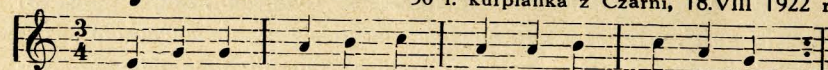
*Drzwi się otwierają, chłopcy, stojąc we drzwiach, śpiewają:*

## DRUŻBOWIE

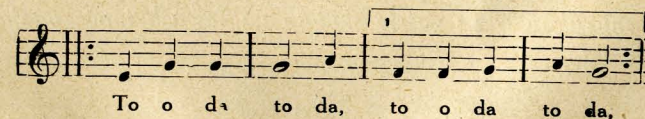
Nr. 13

30 l. kurpianka z Czarni, 18.VIII 1922 r.

Allegro ♩ = 176.



Przy - śli - śwa tu, przy - śli, to nas przy - zi - toj - ta,  
Po - koz - ta Ma - ry - sie, je - ku dla nas mo - ta.





A my przyjechali, to was przyzituma,  
Pokożem Jónecka, jekigo my muma.

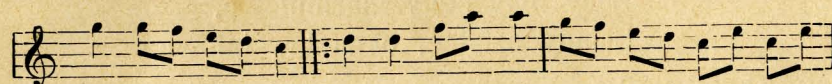
Zeby nie Marysia, nie ozaniubym sie,  
Modre ocki niała, spodobała ni sie.

*Wchodzą wszyscy do izby, a naprzód muzykanci, grając następującego marsza:*

Nr. 14

### M A R S Z

Andante ♩ = 144. 18 l. Antoni Dykty z Charciejbałdy, 15.VIII.1927 r



*Za muzykantami wchodzą Janek z rodzicami, raj. Dziczek, i reszta gości. Wszyscy wchodząc, witają się z domownikami, podobnie czyni Janek i rzuciwszy napiwek muzykantom, wita się z rodzicami p. młodej, podejmując ich pod nogi i w rękę całując. Wpada też do komory, aby przywitać się z swoim „ksiotuskiem”. Po „zitacce” muzyka cichnie, goście siadają na ławach i poczynają sobie gwarzyć wesoło.*

R A J

*(do Janka, który wyszedł z komory)*

Jekże sie niwos, Jónecku! A cóżeś tak spodlo!  
Musić cie zalotki tak wynizerowały, co?

J A N E K

Toć ty zis, mój bracie, co to kawalirka, nie trzo  
cie ucyć.

D Z I C Z E K

Aleś tyz, Jónecku, dziwcoka to nawet galontygo  
dostoł. Wsystkie chłopoki ci zazdroscu. W cały parasii  
drugi taki nie znańdzies.

F R A N E K

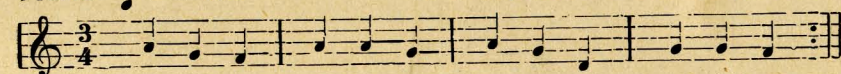
Prowde godocie, Dzicku, śwarno dziwcok.

*Druchny, wziwwszy się wpół, stają szeregiem przed muzykantami i śpiewem pieśni odpowiedniej proszą ich o zagranie walczyka.*

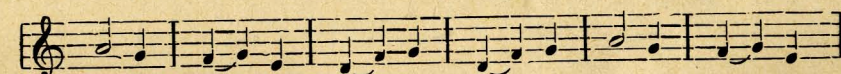
Nr. 15

Presto ♩ = 184.

30 l. kurpianka z Czarni, 18.VIII 1922 r.



Pa - nie mu - zy - kan - cie, pro - sim za - groć wal-ca,  
bo my dru - cha - ne - cki po - sły - bym do tań-ca.



To la o la, to la o la, to la o la,



to la lol

Prosim zagroć walca, walca co dobrego,  
Bo my druchanecki ochotne do tygo.



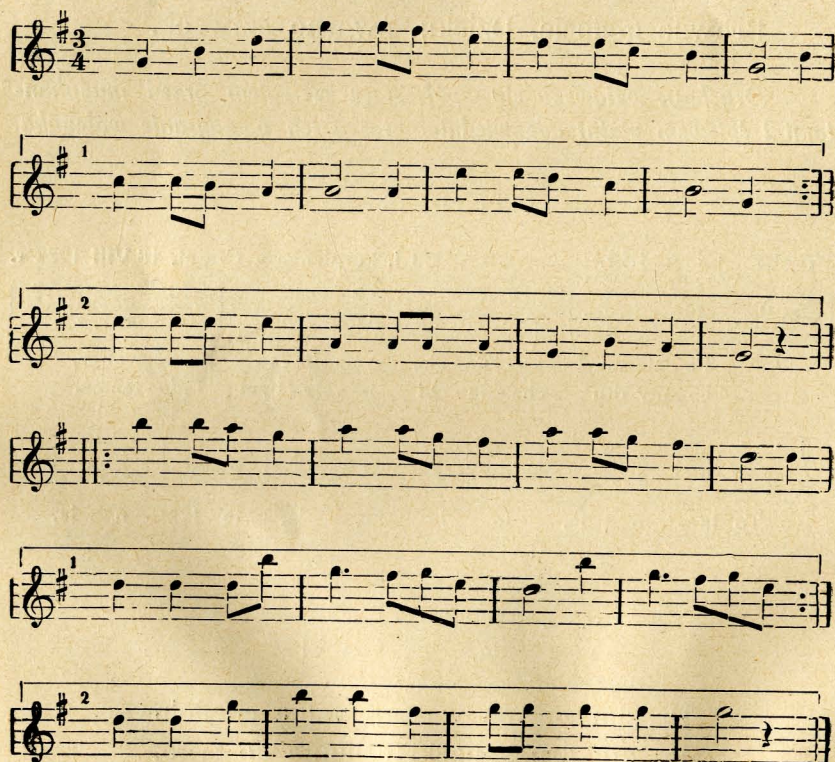
Muzykanci grają walczyka, a wszystka młodzież tańczy i pokrzykuje: „oj ziew! ziew!“. Janek tańczy w pierwszej parze, przedtem idzie do Marysi i woła:

## J A N E K

Dali, Maryna, idziewa!

Nr. 16

Presto ♩ = 184. 72 l. Fr. Chorążewicz z z Czarni, 15.VIII 1922 r.



## J A N E K

(staje pierwszy i woła)

Nu, chłopoki, dość już mota tyj zabawy! Sykujta sie tero wszyscy, be bandziema odjizdzoć do ślubu! A ty, Maryna, ubziroj sie prantko!

## C Z E P I A R K A

Dziwcoki, roztaziojta sie, to zaspsiwuma Marysi!

Dziewczyny śpiewają, ustawiwszy się półkolem na środku sceny. Czepiarka stawia dzieżę przed druchnami na środku sceny. Janek idzie za p. młodą do alkierza, gdzie mu p. młoda przyczepia wianek do boku i zaraz wraca i staje na scenie przy drzwiach alkierzowych, oparty o odrzwia.

Nr. 17

Largo ♩ = 69. 15 l. dziewczyny z Charciejbałdy, 1915 r.



Juz ci jo sie wyrzundziła

Ojca, matke przeprosiła.

Nie odstampać ojca, matki,

Nie wdawoj sie w ludzkie gadki.

Przy ostatniej zwrotce starszy drużba wyprowadza p. młodą z komory, trzymając ją prawą ręką w pół, a lewą za jej lewą rękę



*i sadza na dzieży, poczem wraca do družbów, którzy stoją za druch-  
nami. Po skończonym śpiewie Marysia zawodzi żałośnie:*

MARYSIA

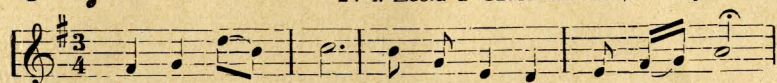
(zasłaniając sobie oczy chusteczką)

Ach, mój Boze, mój Boze! Co ja niescansno ucy-  
niła! Jek jo tero żyć bandel! (płacze).

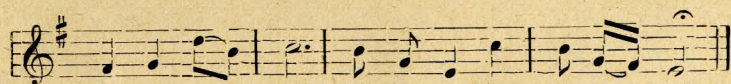
Nr. 18

Largo  $\text{♩} = 54.$

24 l. Zosia z Czarnotrzewia, w lutym 1923 r.



Ach bzie-daz      mnie    si - ro - tań - ce      na    śwe - ciel



ach chtëz mnie      ten      zło - ty    war - koc    roz - ple - cie!

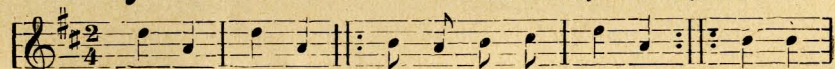
Nie frasuj się, pani młodo, nie frasuj,  
Przyńdzie tutaj starszy druzba, sługa twój.

*Jeżeli orkiestra akompaniuje całemu śpiewowi, przechodzi zaraz do następnej piosenki, w przeciwnym razie same dziewczyny śpiewają:*

Nr. 19

Adagio  $\text{♩} = 116.$

38 l. Marysia z Majdanu, 1916 r.



Chto chce, chto chce    wor - ko - cyk po - głas - koć,    mu - si,



m - usi      ta - lor - ka - ni      trzas - koć      trzas - koć.

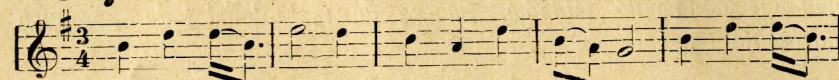
A jek nie dos talorka bzitygo,  
Nie przystampuj do warkocka mygo.

W czasie śpiewu podchozą drużbowie pokolei i rozplatają warkocz po jednym pukielku, przyczem rzucają po kilka groszy na talerz, który trzyma jedna z druchenek i odchodzą na stronę. Śpiew nie ustaje, a druchny szybko splatają powtórnie warkoczyk i znów nawołują drużbów do warkocza. Ostatni podchodzi wtedy starszy drużba i potarga włosy, wstążkę bierze sobie na pamiątkę. Panna młoda, gdy poczuje targanie włosów, z krzykiem ucieka do komory. Druchny wtedy śpiewają, a czepiarka bierze dzieżę do komory i pomaga ubierać się p młodej.

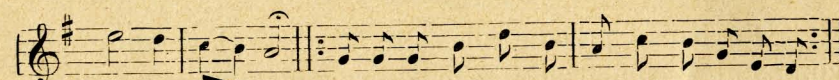
Nr. 20

Largo  $\frac{1}{4} = 66$

70 l. Franciszka Zysk z Długiego, 7.IX 1932 r.



Prze - proś, Ma - ry - siu, ma - tul - ke swo - jo, prze - proś ma -



tul - ke swo - jo. Ma tul - ka ko - cha - na sto - i s fra - so - wa - na,  
ze Ma - ry - sia i - dzie nie dzy ob - ce lu - dzie,



jek i - ro - teń - ka ko - cha - na

Przepróś, Marýsiu, tatulka swygo,  
Przepróś tatulka swygo!

Tatulek kochany stoi sfrasowany,  
Ze Marysia idzie niedzy obce ludzie,  
Jak siroteńka kochana.

Przeproś, Marysiu, braciska swygo,  
Przeproś braciska swygo!  
Bracisek kochany stoi sfrasowany,  
Ze Marysia idzie niedzy obce ludzie.  
Jek sleroteńka kochana.



Przepróś, Marysiu, siostrzyckę swoję,  
Przepróś siostrzyckę swoję!  
Siostrzycka kochana stoi sfrasowana,  
Ze Marysia idzie niedzy obce ludzie,  
Jek siroteńka kochana.

*W czasie śpiewu drugiej zwrotki raj idzie do komory po p. młodą, a przy końcu ostatniej wprowadza ją na środek sceny w podobny sposób, co starszy družba przy rozplecinach, trzymając ją prawą ręką w pól. Sam cofa się dwa kroki w tył tak, aby był bokiem do widzów, twarzą do p. młodej i do obecnych na scenie i mówi.*

## P R Z E M O W A R A J A

Oto bande przemaziół w te boskie słowa do cały kumpanii zgrumadzuny: bandzie pochwaluny Jezus Chrystus!

## W S Z Y S C Y

*(pochylają się ku ziemi)*

Na zieki, zieków!

## R A J

Oto kłaniam się naprzód Panu Bogu Wsechmoguncamu w Trójcy śwenty jedynamu. Najśwantsy Pannie Maryi, Wszystkim śwantom i woma wszystkim gościom, coście tak psianknie zgrumadzili.

Kochane sumsiady i sumsiadki, starzy młodzi i mali, w ty tak cały ziosce przenianskujunce! Moze p. młodo wum kiedy marne słowo móżila, ze ji sie zdawało, ze

to jest nicem, a wuma w syrcu utkło. Oto prosi una waju, abyście ji to wsystko darowali, bo una na tyj drodze jest, aby kozdygo przebłagała i przeprosiła, a z cystym syrcem przed Majestat Boski sie staziła.

*(Zwróciwszy się do muzykantów)*

Prose muzykantów o wziwat!

*(Muzykanci grają:)*

Nr. 2!

Adagio ♩ = 138.

30 l. B. Kordek z Warmjaka 14.VIII 1926 r.



## R A J

Oto zitum te p. młodo z tym zionkiem zielunym! Jek jasne słónko na niebie, tak ten zionek przy akcji weselnym znajdować sie godzien. Zianc un nic nie stanozi, tylo cnote p młodej. Wesel sie i raduj, p. młodo\*), ześ go tak psianknie zachowała i spojrzysz na niego ze stanu panińskiego, bo juz un dzisiaj od ciebie odbzigo. Jek ta maleńko ptasina przed okiem ludzkim, tak ten zionek zniko dzisiaj od ciebie.

Prose muzykantów o wziwat!

*(Muzykanci grają też samo)*

Dzisiaj móżilaś do siebie: ach, mój mocny Boze! Nosilaś swój zionek godnie od lat niemowlanych, a te-

\*) Panna młoda zapłacze głośno.



ro muse go utracić, a do stanu małżańskiego przystąpić. — Ale nie rozpocój, p. młodo, za stan paniński, ze go utracos, a do stanu małżańskiego przystampujes, bo i stan małżański tak samo scanśliwy, chto go potrasi zachowoć, jek Bóg nakazuje.

Prose muzykantów o wziwat! *(Muzyka gra Nr. 21).*

Tero ni mum nic do mózienia do calygo aktu weselnygo, tylo prose cie, ojce najukochońsy, abyś wystumpiul tu przed ten obraz Matki Najśwantsy i przed całym aktem weselnym, aby ci twoja córka podziankowała, jeko ojcu swojemu za tak psiankne wychowanie.

*(Klimek podchodzi ku młodej)*

Oto padnij ojcu do nóg i dziankuj mu za tak psiankne wychowanie i proś go o błogosłaziaństwo rodzicielskie na nowe zycie twoje, aby cie pobłoslaziul, jeko o-ciec córke swojo.

Prose muzykantów o wziwat! *(Muzyka gra Nr. 21).*

M A R Y S I A

*(padając ojcu do nóg, głośno zawodzi)*

O mój tatulecku kochany, Bóg wóm zapłoć!

R A J

Oto matko najukochańso, chtërnaś najziankso psielangnacyjo podnosiła nad to córko swojo, oto prosi una ciebie, abyś wystumpsila i ty przed ten obraz Matki Najśwantsy i tu by ci podziankowała za tak psiankne twoje wychowanie.

*(Na czoło wysuwa się matka)*

Oto padnij matce do nóg i dziankuj ji za wszystkie trudy, chtërne podnosiła od małości nad tobo i cieszyła sie z tobo do dnia dzisiejsygo, a tero juz od dziś z pod ij opieki odchodzisz. Proś jo o błogosłazieństwo macierzyńskie, aby ci pobłogosłaziła jeko matka córke swojo.

Prose muzykantów o wziwat! *(Muzyka gra Nr. 21).*

M A R Y S I A

*(pada matce do nóg i z płaczem woła):*

O moja matulecku kochano, Bóg wum zapłoć!

R A J

Dziankuje wum, krewni. sumsiedzi i sumsiadki, zeście sie tak psianknie zgrumadzili na odziedzynie tygo aktu weselnygo. Dziankuje wum, druzbozie, za usługi w dniu dzisiejsym! Dziankuje wum, druchanki i towarzyski, z chtërnyni p. młodo tyle lat scanślizie span-dziła! Juz tero wase towarzystwo opusćo i wstampuje w stan małżański, co daj, Ponie Jezusie, scanślizie. Amen.

*Po skończonej mowie raja Janek i Marysia klękają przed rodzicami, którzy ich błogosławią wodą święconą. Marysia zawodzi:*

M A R Y S I A

O moja matulecku kochano, ostuńta się z Bogiem! I wy, tatulku, tyz ostuńta się z Bogiem!

K L I M E K

*(kropiąc wodą święconą)*

Jadźta z Bogiem, moje dzieci! Niech waju Pon Jezus i ta Matka Bosko Canstochosko scanślizie prowadzi i błogosłazi!

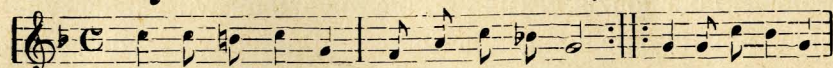


*Marysia żegna się ze wszystkimi, a druchny w tym czasie śpiewają.*

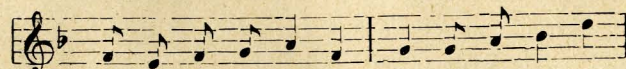
Nr. 22

Larghetto  $\text{♩} = 96$ .

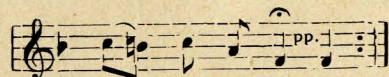
38 l. Marysia z Majdanu 1916 r.



Wy bo - ry la - sy stań-cie na - de - mno  
I wy - ka - nie - nie go - doj - cie za - mno, A wy, dru - chn - ki,



ła - dnie za - sesi - woj - cie, mo - jo ro - dzi - ne



roz - we - se - loj - cie.

Ostuńta się z Bogiem, mój tatulecku,  
Bo jo ostatny roz w swoim ziónecku,  
Juz jo dziś przysiąge, ziónuska pozbande,  
O mój mocny Boze, jek jo żyć bande!

Ostuńta się z Bogiem, ma matulecku,  
Bo jo ostatny roz w swoim ziónecku.  
Juz jo dziś przysiągne, ziónuska pozbande,  
O mój mocny Boze, jek jo żyć bande!

### M A R Y S I A (płacząc)

Mój Bozez, mój Bozez! Com jo nescansno tyz ucyniła...! Jek jo teraz siroteńka żyć bande...! O moje kum - ponecki kochane! O jejku drogi!

### J A N E K

Dali, Maryna, siadoj, nie gurznuj! Wano wsycy na cie cekajo, a ty gurznujes i gurznujes!

### M A R Y S I A

O mój mocny Boze! A toć dajtaż ni sie jesce poze - gnoć ze swoini przyjacielani...! Ostuńta się z Bogiem, o moja ciotulecku kochano! (*do czepiarki*)

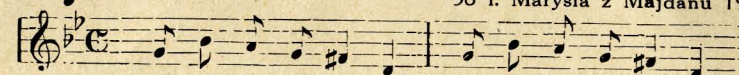
I wy, swoku, tyz ostuńta się z Bogiem! (*do raja*)

*Marysia, żegnając się z wszystkimi, płacze przeraźliwie, poczem żegna się jeszcze raz z druchnami, a druchny i wszyscy śpiewają:*

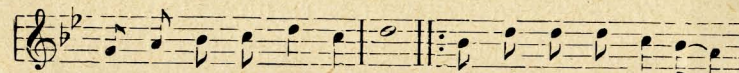
Nr. 23

Largo  $\text{♩} = 78$ .

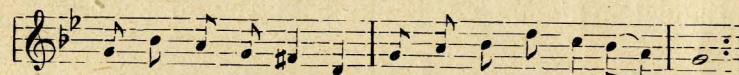
38 l. Marysia z Majdanu 1916 r.



Sia - doj, Ma - ryś, na wóz i we - lo - nik za - łóz,



jo po cie - bie za - je - choł. Cy ty ni - mos wo - li,



cy cie głów - ka bo - li, cy ci oj - ca, mat - ki zol.

Nie zol ci ni ojca, nie zol ci ni matki,  
Ani całyj rodziny.  
Tylo ni zol tygo ślubowania mygo,  
Tyj ostatny godziny.

### F R A N E K

Siadoj, Maryna...! Dali, chłopoki, bierzta ju, co una sobzie myśli!

*Drużbowie, włożywszy wpierw czapki na głowy, chwytają Marysię na ręce i niosą na bryczkę. Za drzwiami w sieni opuszczają*

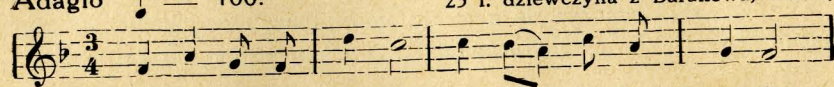


*Marysię i razem z innymi śpiewają. Pana młodego prowadzą druchny, a za nimi skierowują się ku wyjściu wszyscy. Po słowach drużby, druchny zaraz śpiewają:*

## Nr 24

Adagio ♩ = 100.

23 l. dziewczyna z Baranowa, 1923 r.



Od - iz - dzoj, od - iz - dzoj, Bo - zez cie bło - go - sław,



ty - lo ty ni ta - lo - rec - ki na trze - zic - ki zo - staw.

Zostazie, zostazie, ci cyrwuny złoty,  
 Bandzies niała trzezicańki krakoski roboty.  
 Krakoski roboty, warsiaskigo sycia,  
 Bandzies niała trzezicańki póki twygo zycia.

## O C Z E P I N Y



OBRAZ IV.



*Znów izba karpiowska, a w niej widzimy siedzących za stołem raja Klimkę i Dziczka. Klimkowa tylko od czasu do czasu przystaje i posłucha opowiadania Dziczka, a cały czas poświęca na przygotowanie przyjęcia dla gości. Dziczek ubrany w czerwony kaftan opowiada zabawną historję o Kurpiach, jak spóźnili się na święta wielkanocne.*

D Z I C Z E K

To ty, Jónie, poziedos co na ślachcie zachwalajo naso Pusco, co je tako zielgo i co siła borów muma?

K L I M E K

Tojuści, tojuści.

D Z I C Z E K

To jo ci, bracie, poziam, co downi to była Pusca, ale nie dziś. Toć pewnikiem paniantos mojigo nieboscyka ojca.

K L I M E K

Nu i jekzezbył ni niół paniantoć. Paniantum i dobrze. Psioterka go przezywali. Skoda co pomer, bo to buł dobry i pocciwy złoziek.

D Z I C Z E K

Tojuści! To wej opoziedali ni nieboscyk ociec, co na swoje ocy zidzieli tako Pusco, co wsandzie były tylo bory i lasy, a Kurpsie nie nianskoli tak, jek dziś w chałupach, w zielgich grómadach, ale w borach po budach. Kościółów tyz nie buło na puscy tyla, co dziś. Naso parasija mysaniecko ciungnena sie z jekie osiem nil. Samych



ziokarych, próc probosca, buło z psiańciu. A jek ci wej przyszet karnawoł i ehtórny z nich pojechał na kolande, to musić z niesiunc siedziół, nim wróciół.

R A J

Bójta sie Boga! A co un tam robziół tak długo?

D Z I C Z E K

Co robziół? A to wej zaro chrzciół, śluby dawół, pocirza ucuł, spoziadoł, musić i msu śwantu odprazioł. Bo to zidzita, chłopy, downi Kurps nianskoł w boru, jek jeki dźwyrz i najwyzy roz do roku na Zielgonoc sed do kościoła. Zrešto buł ciamny, cytoć nie ujniół, to nieroz nawet i nie ziedziół, kiedy jekie śwanto przypadnie.

K L I M E K

Et, głupstwa opoziedos, Dzicek! Przecieć u naju w Charciboldzie wszystkie dziecioki cytoć ujno na „Wyborku“, a ty poziedos, co Kurps ciamny.

D Z I C Z E K

Moze tam dziś i ujno, ale downi to inacy buło. Opoziedali ni przecie mój nieboscyk ociec takie zdarzy-nie. tyło posłuchojta. Co jedno roku Kurpsie z rozmaitych bud, gdzie to su dziasiaj Turośl, Ksebki i inse wsie, wybrali sie na śwenta zielgonocene do kościoła do Mysańca. To ci wej, bracie, śli caluchno noc kumpanijo i spsiwoli różne psieśnie postne. Jesce buło reno, jek przyšli do Mysańca i staneni przed kościołem. Ale co tu robzić. Drzżi do kościoła zamkniane i nikiem zwywy-

go ducha nie zidać. Wziani sie spsiwoć. Oj spsiwajo, oj spsiwajo, az sie rozligo po Mysańcu. Patrz, a tu ci pandzi dziod kościelny zły jek wciurności. — Co wy tu pyski drzeta i drzeta — poziado. Cyšta powarjowali, cy co. A Kurpsie mu na to: — jek to, to ty kościelny i ty nie zis, co Pon Jezus dziś zmartwychwstół i co dzisiej we wszystkich kościołach odprazio sie rezurekcyjo? A kościelny jek zacnie im wymyśleć: A wy kołtuniorze, a wy ślepe — poziado, — to wy nie zita, co Pon Jezus tydzień juz jek zmartwychwstół, a wyšta dopsiru dziś przyležli i drzeta sie jek bydloki jekie i spoć nie data nikómu.

Gurzno sie Kurpsiom zrobziło, co tyła wej nil przešli i naprózno, i co im tak dziod kościelny nawymyśleł. Wziani, pomodlili sie i dawoj wracoć. Stary Matys z Ksepk zacun spsiwoć, a za nim wsysey tak spsiwoli:

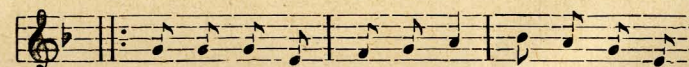
Nr. 25

Largo ♩ = 45.

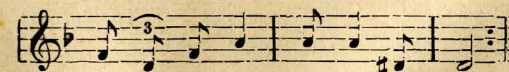
70 l. kurp z Charciejbałdy, 1915 r.



Po - nie Je - zu Chry - ste, juz zmartwychwsta - li - ście,



je - sce ze - słyj nie-dzie - li, my - śma o tem



nie zie-dzie - li. Al - le - lu - ja.

(Śmieją się wszyscy ze śpiewu Dziczka).



## R Ó Z Y N A

Ha, ha, ha..! Ale wejcie zeżli to prowda, to uni galoncie spsiwoli!

*Klimek śmiejąc się, podnosi się i idzie do okna, a zauważywszy wracający od ślubu orszak weselny, mówi*

## D Z I C Z E K

A cyś ty słysała, zebym jo kiedy prowdy nie móziul?

## K L I M E K

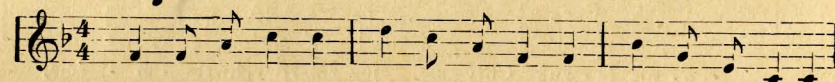
Olo Boga! Zagodaliśma się, a tu wej juz i z weselem wracajo. Patrzajno, Dziecek, juz kiele Józwowy bzieli skrancajo.

*Za sceną słychać krzyk i strzelaninę z pistoletów. Muzycanci grają marsza i wszyscy za drzwiami po słowach Klimka śpiewają:*

Nr. 26

Larghetto  $\text{♩} = 95$ .

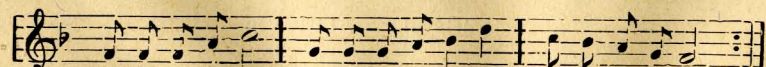
17 l. dziew. z Charciejbałdy, 1915 r.



Ma - li - ny mo - je, je - go - dy mo - je, com was w ko - si - ku



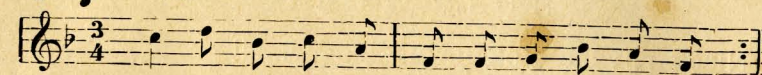
no - si - ła, cho - dzi - ła. To ja, o ta, to da,



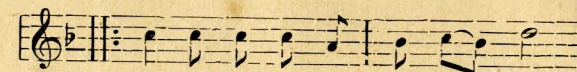
to ja o ta do, to ja o ta to da, to ja o ta do!

*Po skończonym marszu drzwi się otwierają i cały orszak wesełny staje w sieni przy progu izby tak, izby para młodych była na przedzie, przyczem wszyscy śpiewają*

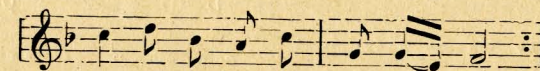
Nr. 27

Largo  $\text{♩} = 96$ .

Niech Je - zus Chry - stus ban - dzie po - chwa - lu - ny,  
Wsy - stkim wum tu - taj po - kłon od - da - je - my,



prze - stam - pu - jem wa - se pro - gi.



od - da - jem u - kłon pod no - gi.

*Klimek w czasie śpiewu bierze do ręki bochenek chleba ze solą na wierzchu i razem z żoną staje bliżej proga, a po skończonym śpiewie mówi do młodych!*

## K L I M E K

Wchodźta, wchodźta, moje dzieci! Mota owtu bochenek chleba i soli ksyne, zeby wóm nietylko soli i chleba ale nicegój nie brakło w zyciu. Niech wóm Pon Jezus scanści we wszystkim!

## J A N E K

*(podejmuje pod nogi naprzód Klimkową a potem Klimka)*

Bóg wóm zapłóć, matulu, za Marynę! Bóg wóm zapłóć, tatulu!



## M A R Y S I A

*(podejmując pod nogi rodziców Janka)*

Bóg wóm zapłoć, tatulu, za Jóncka! Bóg wóm  
zapłoć, matulku!

## S O L I W O D A

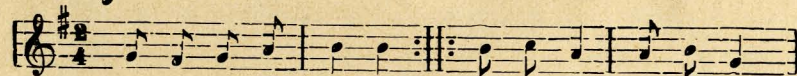
Niech snyske Pon Jezus błogosłazi!

D R U C H N Y *(śpiewają)*

Nr. 28

Allegro ♩ = 160.

16 l. dziewcz. z Dąbrów, 1913 r.



Cie - sy sie ca - ły śwāt  
i ma ro - dzi - ne - cka, com nie u - tra - ci - ła



swo - ji - go zio - ne - cka, -- ne - cka.

Com nie utraciła w karcenie na ulicy,  
Tylom ostaziła w kościele przy śwycy.  
W kościele przy śwycy, przed Najśwantso Panno,  
Zidzieli mnie ludzie i śwadkozie za mno.

## D Z I C Z E K

Frunek, Frunek! Chodzano owtu!

## F R A N E K

*(starszy družba)*

Nu, a coście chcieli?

## D Z I C Z E K

I jekzez tam sie wóm ziedło w drodze, co?

## F R A N E K

Toć nakci nie nienajgorzy.

## D Z I C Z E K

A nie przewalilišta aby gdzie?

## F R A N E K

O Ścibków Waleś to omale ze nie przewróciul. Jek  
sie wejcie zacani ścigoć z Gnozowym Józwe na bzie-  
li, to tak przecie jeden drugigo najechoł, ze tyło — tyło,  
a oba w rozieby lezeli.

## D Z I C Z E K

A... a Maryna mocno gurznowała?

## F R A N E K

Toć wy zicie, jek to młode stworzynie, to uno re-  
deby buło i zionuskoziu, ale redeby i chłopokoziu. To  
tyz sirota tak przecie płakała, ze num wszystkim lzy  
staneny w ślipsiach i omale, ześma wsyscy nie płakoli.  
Ledzieśma ju od ultorza odcuungnani.

## D Z I C Z E K

Zis ty co? Toć wej i moja staro, jek sła do ślubu,  
to tyz rycala, jek jeko jełoska do krowy, a tero to  
nawet i reda.



## F R A N E K

Une wszystkie załujo, a redeby.

(zwracając się do muzykantów)

Dali muzykanty, psia pora zatracuna, do roboty!  
Co wyśta posnani, cy co?

## S C E P U N E K

Okrunglocka prosiewa!

## F R A N E K

Może być i okruglocek, tyło grojta! (Do Kasi)  
A co, Kasia, zleśma jecholi?

## K A S I A (śmiejąc się)

Oj prowda! Myślałym, że nas wszystkie pogubzis.

Muzykanci grają okruglaka (jest to rodzaj oberka), a wszyscy  
puszczają się w tany. Pierwszy idzie Janek ze swą Marysią.

## Nr. 29

Presto ♩ = 200.

74 l. Fr. Chorążewicz z Czarni, 15.VIII.1922 r.



## J A N E K

Nu dość już okrugloka! Prosiewa tero o olandra!

## D R U Ż B O W I E

Dobrze, dobrze! Zagrojta num tero olandra!

Olender jest tańcem importowanym przed wieki z sąsiednich  
Prus, gdzie dotąd jest znany. Na Kurpiach mamy dość dużo gos-  
podarzy tego nazwiska. Olendra tańczy się z figurami: pierwsza fi-  
gura będzie kółeczko, druga — wszystkie pary trzema ruchami posu-  
wają się do środka, trzymając się tak jak przy kółeczku, trzecia —  
wszystkie pary wracają na dawne miejsca, czwarta — wszyscy tańczą  
kółeczko, piąta — kawaler kłęka na jedno kolano, a panna trzyma-  
jąc się jedną ręką ręki tancerza, robi wokół niego kółeczko raz w jedną  
stronę, drugi raz w drugą, i ostatnia figura, gdzie wszyscy tańczą  
kółeczko.

## Nr. 30.

Andante ♩ = 152.

30 l. B. Kordek z Warmjaka, 14.VIII.1925 r.



## S O L I W O D A

Nu, chłopoki, dość już mota! Jużeśta sie tyła na-  
trampoli! Zagrojze, Stasiecku, tero i dla naju star-  
sych jekigo. Dali, matka, sykuj nogi, niech ci sie przy-  
pumno młode latka.

Muzykanci grają starodawnego walczyka. Kurpie żonaci biorą  
niewiasty i tańczą wolniutko w ten sposób, że pierwszą część z tek-  
stem, chodząc wokół, śpiewają, a drugą tańczą.

## Nr. 31

Allegro ♩ = 152.

74 l. Fr. Chorążewicz z Czarni, 15.VIII.1922 r.



Wco-raj mó - zi - ła ban - de ro - bzi - ła. a dzi - sioj  
To od - da, to - da, to od - da, to - da, to od - da,



Oj lezy, lezy, bodaj nie wstała,  
Ze mnie bzidnemu świat zaziunzała.  
To odda, toda, to odda toda,  
To odda, toda, toda to.

Bóg ci zapłóć, mój Stasiecku! Tero se chsiulecke odpocnij, a wy, dziwcoki, bierzta sie do ocepsin, bo Jónek ni moze sie docekoć, kiedy Maryna zostanie kobzito. (*Wszyscy się śmieją*).

To sykujta sie, dziwco, to rozpocniem ocepsiny.

Czepiarka wraz z wszystkimi druchnami idzie do alkierza, gdzie odnajduje Marysię i prowadzi do oczepin.

## K L I M E K

S O L I W O D A

K L I M K O W A

K L I M E K

S O L I W O D A

Słuchaj no, Klimek, a jekuz una moze nič fele?



## K L I M E K

Tak ze wszystkim to una je dobro: i upsierze  
i ugotuje jek potrzo, tylo juz je do nicegój.

## S O L I W O D A

Co ty, Klimek, poziedos! To twoja kobzita niby jest  
juz do nicegój? To pozidz ty ni dlacegój?

## K L I M E K

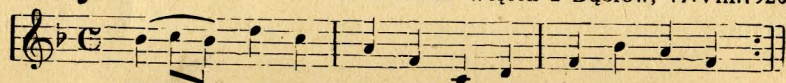
A to wej juz je za staro!

*Wszyscy na scenie śmieją się, a tymczasem drzwi się otwierają  
i widzimy w sieni przy progu stojące: na przedzie p. młodą, a obok  
niej z lewej strony czepiarkę, która prawą ręką trzyma p. mło-  
dą w pół, a lewą — trzyma lewą ręką p. młodej. Druchny  
stoją za p. młodą, i śpiewają:*

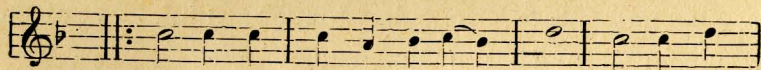
Nr. 32

Largo  $\text{♩} = 58.$ 

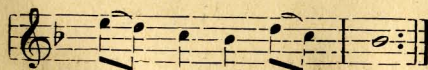
18 l. Marta Więcek z Dąbrów, 17.VIII.1920 r.



Niech Je - zus Chry - stus ban - dzie po - chwa - lu - ny,  
Niech zio - nek z gło - wy ban - dzie od - da - lu - ny.



U - stam - puj zio - ne - cku z gło - wy, bo juz ce -



pe - cek go - to - wy.

Przyślim do siani, do izby sie boim,  
Wyjdziej, matulku, weź córusie swojo!

I wy, tatulku, wyjdziejcie,  
Swojo córusie przyjnijcie!

## C Z E P I A R K A

Cy przyjmujeta nas?

## W S Z Y S C Y

Przyjmujewa!

## K O B I E T Y

Wchodźta!

## C Z E P I A R K A

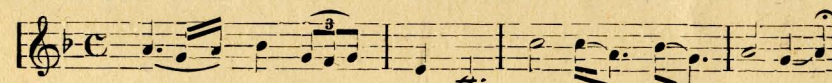
To Bóg wóm zapłóć!

*Wchodzą na scenę naprzód czepiarka, a za nią wszystkie  
druchny, a stanąwszy na środku sceny, śpiewają*

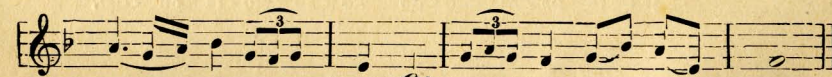
Nr. 33

Largo  $\text{♩} = 63.$ 

18 l. Marta Więcek z Dąbrów, 15.VIII.1917 r.



Wzi - toj Kró - l - wo, Ma - tko li - to - ści,



na - dzie - jo na - sa, zy - cie słod. - ko - ści

Wzitoj Maryjo, Matko jedyna,  
Matko nas ludzi, Salve Regina!

## C Z E P I A R K A

Bandzie pochwaluny Jezus Chrystus!



## W S Z Y S C Y

Na zieki zieków!

## C Z E P I A R K A

Cy zezwolota ni te ryzyke rozpocuné?

## W S Z Y S C Y

Zezwoluma!

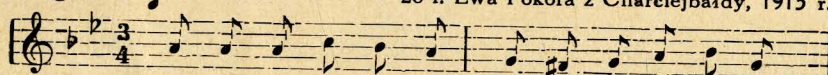
## C Z E P I A R K A

To Bóg wóm zapłóć!

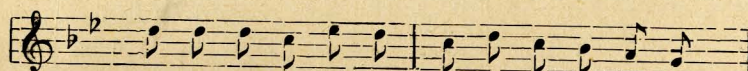
*Druchny ustawiają się po cztery z każdej strony stołu i przybierają formę półkola. P. młoda podtrzymana przez czepiarkę, bierze bochenek chleba razowego i toczy nim trzykrotnie ze słoneczkiem. W czasie tego obrzędu druchny śpiewają:*

Nr. 34

28 l. Ewa Pokora z Charciejbałdy, 1915 r.

Larghetto  $\text{♩} = 76$ .

Przy - potrz - ta sie sta - rzy, przy - potrz - ta sie mło - dzi



jek ta pa - ni mło - do ko - ło sto - ła cho - dzi,



ko - ło sto - ła cho - dzi.

Koło stoła chodzi, nóżkani zawadza,

Jek tak ta pani młodo za stoły zasiada.

Koło stoła chodzi, a w rance chustecka,

Naso pani młodo kiejby ruchelecka.

*Po trzykrotnem obejściu stołu p. młoda siada za stołem na ławie, a czepiarka, wzięwszy talerzyk blaszany do ręki, nakrywa go białą chusteczką z przypiętym na wierzchu czepkiem, wkłada do środka talerzyka kilka monet i pobrzakując nim, idzie do muzykantów i mówi:*

## C Z E P I A R K A

Bandzie pochwaluny Jezus Chrystus!

## M U Z Y K A N C I

Na zieki zieków!

## C Z E P I A R K A

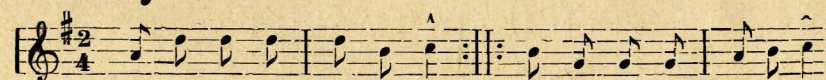
Panozie muzykanci! Zagrociez numa walca!

Cyli z nogi, cyli z ranki, cy z krzywygo palca!

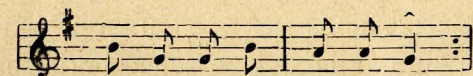
*Muzykanci grają kozaka kurpiowskiego, a czepiarka skacze i śpiewa w takt muzyki, pobrzakując monetami.*

Nr. 35.

28 l. Ewa Pokora z Charciejbałdy, 1915 r.

Andante  $\text{♩} = 144$ .

Groj, gro - cy - ku. a - byś móg, mo - je no - gi ci - so - we,  
Nie za - łuj - ze mo - ich nóg,



do tu - ne - cka go - to - we.

*Po prześpiewaniu czepiarka oddaje czepkę drugiej kobiecie, która znów idzie z czepkiem do muzykantów i mówi:*

## S O L I W O D Z I N A

Bandzie pochwaluny Jezus Chrystus!



## M U Z Y K A N C I

Na zieki zieków!

## S O L I W O D Z I N A

Dobry ziecór, dobre scanście,  
A wy groce, grojta jesce!  
Panu Bogu sie oddaje,  
W inse stróny sie udaje.

*Muzyka gra kozaka, kobieta skacze i śpiewa:*

Groj, grocyku, groj przy cepcu,  
Niech te baby dobrze depcu,  
Dobrze depcu, dobrze skocu,  
Niech wesele dobrze bocu.

*Soliwodzina oddaje talerz Klimkowej, a ta znów mówi do muzykantów.*

## K L I M K O W A

Bandzie pochwaluny Jezus Chrystus!

## M U Z Y K A N C I

Na zieki zieków!

## K L I M K O W A

Dobry ziecór, dobry cos, co uwaju, to u nas! A wy,  
groce, z krzywu gambo, wase dzieci takiez bando! A wy,  
Psietrze i Pawle, zagrociez tyz i dla mnie!

*Muzykanci grają kozaka, Klimkowa skacze i śpiewa:*

Groj, grocyku, apu, apu!  
Niechaj skacu do pułapu!  
Uha, uha, uha, ha!  
Uha, uha, uha, ha!

## C Z E P I A R K A

*(wziąwszy z powrotem czepek)*

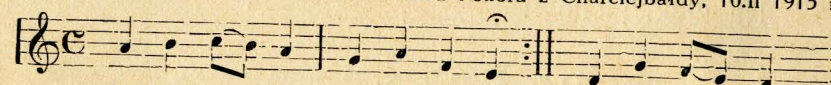
Cichojta, muzykanty! A wy, dziwceki, spsiwojta!

*Muzyka milknie, dziewczyny śpiewają, a czepiarka wypędza chłopców z izby. Najmniejszy chłopaczek schował się pod stół, aby zdjąć p. młodej pantofel z nogi, albo ukraść czepek ze stołu, za co czepiarka musiałaby drogo zapłacić. Ale to sprytna niewiasta. Spostrzega w samą porę chłopca pod stołem, wyciąga go i położywszy na kolanie, daje mu kilka dobrych klapsów, poczem wyrzuca go za drzwi. Druchny w tym czasie śpiewają następującą pieśń:*

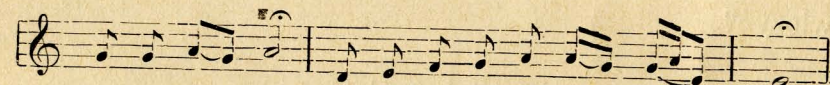
Nr. 36

Largo ♩ = 58.

28 l. Ewa Pokora z Charciejbałdy, 10.II 1915 r.



Juz za sto - ły za - sia - da - jo, Re - dzu, re - dzu,  
O mym zio - nku re - de ma - jo,



co z nim zro - bzić, zio - nek sty - junć ce - pek wło - zyc.

## C Z E P I A R K A

Bandzie pochwaluny Jezus Chrystus!

## W S Z Y S C Y

Na zieki zieków!

## C Z E P I A R K A

Cy zezwolota ni ten zionek styjunć, a kurune włożyć?

## W S Z Y S C Y

Nie zezwoluma!



## D R U C H N Y

Redzu, redzu gospodarze:  
Twój zionusek w marnyż słażie.

Redzu, redzu gospodynie:  
Twój zionusek marnie zginie.

## C Z E P I A R K A

Bandzie pochwaluny Jezus Chrystus!

## W S Z Y S C Y

Na zieki zieków!

## C Z E P I A R K A

Cy zezwolota ni ten zionek styjunć, a kurune  
włozyc?

## W S Z Y S C Y

Nie zezwoluma!

## D R U C H N Y

Juz ci ni go odbzirajo,  
O mym zionku rede majo!

Redzu, redzu, co znim zrobzić:  
Zionek styjunć, cepek włozyc.

## C Z E P I A R K A

Bandzie pochwaluny Jezus Chrystus!

## W S Z Y S C Y

Na zieki zieków!

## C Z E P I A R K A

Cy zezwolota ni ten zionek styjunć, a kurune włozyc?

## W S Z Y S C Y

Zezwoluma!

## C Z E P I A R K A

To Bóg wóm zapłoc!

## D R U C H N Y

(śpiewajq)

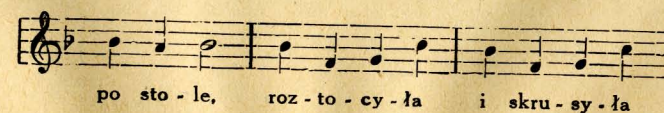
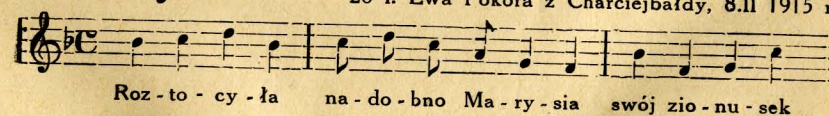
Starso druchno, mów ze za mno,  
Cy jo jesce bande panno;  
Bande panno, panianecku,  
Bande chodziła w zionecku.

*Druchny odrazu przechodzą do śpiewania następnej pieśni,  
a czepiarka przysiada do p. młodej na ławie, od lewej strony i poczy-  
na ją namawiać, aby pozwoliła wianek zdjąć.*

Nr. 37

Larghetto ♩ = 80.

28 I. Ewa Pokora z Charciejbałdy, 8.II 1915 r.







Czepiarka przy końcu zwrotki chce zdjąć wianek, ale młoda trzyma rękami i nie daje.

Oj przyjńijta, o moje rodzice, ten zionusek do siebie.  
Oj nie chcema, oj nie chcema tygo zionusecka i ciebie.

Czepiarka kusi się znów zdjąć wianek, ale napróżno.

Roztocyla nadobno Marysia swój zionusek po stole,  
Roztoczyła i skruszyła do pana młodygo w sokole.

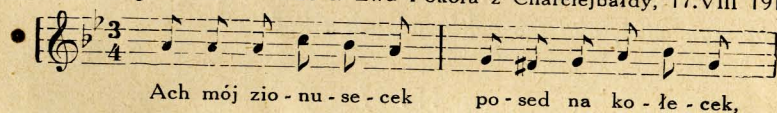
Nareszcie powiodło się czepiarce zdjąć wianek z głowy p. młodej i położyć go na stole.

Oj przyjńijze, o mój ponie młody ten zionusek do siebie.,  
Oj przyjmuje, oj przyjmuje jo ten zionusek i ciebie.

Druchny ledwie skończyły jedną pieśń, zaraz śpiewają drugą, którą poniżej podaję, a czepiarka idzie z wiankiem ku ścianie i wieszka go pod obrazem Matki Boskiej.

## Nr. 38

Larghetto  $\text{♩} = 76$ . 28 l. Ewa Pokora z Charciejbałdy, 17.VIII 1915 r.



Czepiarka próbuje włożyć czepek na głowę p. młodej, ale ta nie pozwala i zrzuca na ziemię.

O, mój zionusecku, jek ze ni cie zol,  
Poseteś oda mnie, jek na boru puzor,  
Jek na boru puzor.

Czepiarka po raz wtóry kładzie młodej czepek na głowę, ale ta znów zrzuca go na ziemię.

Jek na boru puzor, jek na boru ogień,  
O mój zionusecku, ostuń ze sie z Bogiem,  
Ostuń ze sie z Bogiem!

Bo jek do puzoru ludzie ido gasić,  
Z mojigo zionuska naśniejo sie dosyć,  
Naśniejo się dosyć.

Czepiarce nareszcie udało się włożyć czepek na głowę młodej, która go już nie zrzuca, ale przytrzymuje ręką, żeby nie spadł. Niewiasty zadowolone, że im się dobrze powiodło, klaszczą w dłonie i wołają: „naso, nasol“ chłopcy znów biją kijami w ścianę (za sceną oczywiście) na znak, że przybijają Marysi czepek do głowy, żeby jej nie spadł. Raj podnosi się z ławy i woła do otoczenia:

R A J

(śmieją się)

Słyseliśta, jek to chłopoki przyzbijajo cepek Marynie, zeby ji z głowy nie zleciol! ha, ha, ha!...

W S Z Y S C Y

(śmiejąc się)

Prowda, prawda! ha, ha, ha!



## D Z I C Z E K

Potrza no, kobzity, jek wej Marynie psianknie  
w cepeu. Galanto z nij kobzita, nimo co.

## C Z E P I A R K A

(otwierając drzwi do sieni)

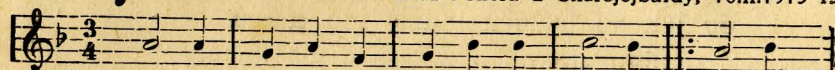
A tero prosiewa wszystkich druzbów do stołu. A na-  
przód starsygo druzbę, Frunka Deptułę prosiewa!

Starszy druzba przybliża się do stołu, a druchny mu śpiewają:

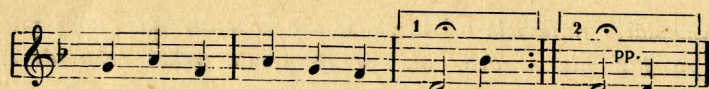
Nr. 39

Presto ♩ = 184.

28 l. Ewa Pokora z Charciejbałdy, 10.II.1915 r.



Pudź - ze, Fru - ne - cku, pódź - ze do sto - łu, doj - ze



ta - lor - ka, a zidz - ze ko - mu, ko - mu.

Bo my zidziały, bo my zidziały,  
Jek ci matula talorka dali.

Oj dali, dali i przypsilili,  
Schowoj Marysi na ocepsiny.

(Druzba rzuca 20 groszy na talerz)

Dopsiru jedna runceńka dała,  
Bodaj sie na nij róza zakściała.

A jescce drugo w niebo spoglundo,  
Bo ji cepcorka do stołu zundo.

(Druzba znów rzuca kilkanaście groszy i wywraca kieszeń na  
znak, że już więcej pieniędzy nie posiada).

## C Z E P I A R K A

Prosiewa tyz i Scepunka Gałunzke i wszystkich  
druzbów do stołu!

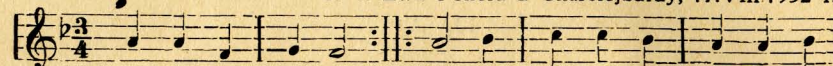
## D R U C H N Y

(śpiewają)

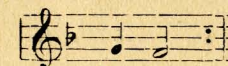
Nr. 46

Presto ♩ = 200.

35 l. Ewa Pokora z Charciejbałdy, 17.VIII 1932 r.



A na ka - pu - ście a na Sta - sie - cku zło - ci - ste  
Sy - ro - kie li - ście,



ki - ście.

Złociste kiście az sie nigoco,  
Za nim dziweyny latajo noco.

Latajo noco, latajo dzionkiem,  
Za nim dziweyny to całym rzondkiem.

Chłopcy podchodzą i co który może, kładzie dla Marysi na  
talerz, trzymany przez czepiarke.

## C Z E P I A R K A

Prosiewa tero wszystkich gospodarzów i gospo-  
dynie do stołu!

## D R U C H N Y

(śpiewają i przylupują)

Nr. 41

Andante ♩ = 132.

24 l. Zosia z Czarnotrzewia, 15.II 1923 r.



Go - spo - do - rze go - spo - dy - nie, schodź - ta sie!





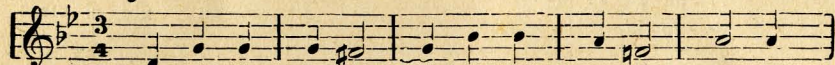
Pa - ni mło - dy na ce - pe - cek zło - zta sie!

I stryjanki i wujanki, schodźta sie, schodźta się,  
Pani młody na cepusek złózta sie, złózta sie!

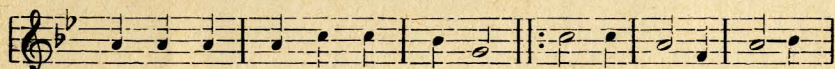
## Nr. 42

Allegro  $\text{♩} = 152.$

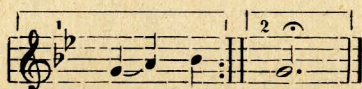
Taż sama Zosia.



Oj i - do, i - do, zró - bta im ste - cke, nie - so



psie - jan - dzy peł - no chu - ste - cke. Oj da, o da, o ja,



o da, o!

A jo polece, to im pomoge,  
Dadzo Marysi na zapomoge.

*Podchodzą gospodarze, gospodynie i Dziczek stary i składają na  
talerz, co kto może.*

## C Z E P I A R K A

Prosiewa tyz i p. młodygo do stołu!

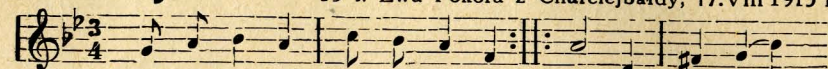
## D R U C H N Y

(śpiewają)

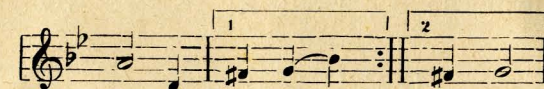
## Nr 43

Andante  $\text{♩} = 136.$

35 l. Ewa Pokora z Charciejbałdy, 17.VIII 1915 r.



Jek to two - je, tak to mo - je, Daj - ze, daj - ze,  
po - ra - chu - jem sie o - bo - je. Choć ta - lor - ka



nie za - łuj - ze,  
o - chsia - - - - - ruj - zel

Daj ze, daj ze i na sitko,  
Daj ze, daj ze i na wszystko.  
Daj ze, daj ze, nie załuj ze,  
Choć talorka ochsiaruj ze!

Daj ze, daj ze na garnusek,  
Bo ji zbziye bambanusek.  
Daj ze, daj ze, nie załuj ze,  
Choc talorka ochsiaruj ze!

Daj ze, daj ze na paciórki,  
Zeby niała śtyry córki.  
Daj ze, daj ze, nie załuj ze,  
Choc talorka ochsiaruj ze!

Daj ze, daj ze na burstyny,  
Zeby niała śtyry syny.  
Daj ze, daj ze, nie załuj ze,  
Choć talorka ochsiaruj ze!



## C Z E P I A R K A

Prosiewa tyz i raja do stołu!

## R A J

Wynowejtas! A jo tam po co? Cy to jo družba  
jeki, cy co?

## D R U C H N Y

Musić jesteście potrzebni, kiedy was wołajo.

## D R U C H N Y

*(śpiewają na melodię pieśni dla p. młodego. Str. 43)*

Pudźcie do nas, ponie raj,  
Bo was tutaj dobrze znaju.  
Dajcie, dajcie, nie załujcie,  
Choć talorka ochsiarujcie.

Una wóm kosule proła,  
Bo sie złotych spoździwoła.  
Dajcie, dajcie, nie załujcie,  
Choc talorka ochsiarujcie.

*Raj podnosi się z ławy i przy słowach: „una wóm kosule proła”  
robi duże oczy ze zdziwienia. Po skończonym śpiewie wyjmuję z chu-  
steczki pieniądze i składa na talerz, mówiąc:*

Mota, dziwcoi, owtu psiané złotych dla Marysi.  
Ale wy ni pozidzta, skund wy zita, ze una ni kosule  
proła, kiedy jo nic nie ziam.

## K A S I A

A to zapytojcie sie Maryny, to wóm pozi.

## D Z I C Z E K

*(do Marysi)*

Nu to pozidz, Maryna, cy to prowda, ześ ni ko-  
sule proła?

*Marysia nic nie mówi, tylko śmieje się serdecznie do raja  
głową potakuje.*

## C Z E P I A R K A

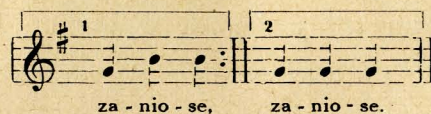
A tero niech kozdy družba wygunio swoju druchne  
z za stoła, a wy, dziwcoi, nie dawajta sie złapać.

*Muzyka gra okrągłaka poniższego, a chłopcy wypędzają druch-  
ny z za stołu. Obrzęd ten polega na tem, że starsza druchna kła-  
dzie chusteczkę małą na stół i sama ucieka; starszy družba chwytą  
chusteczkę i goni druchnę wokół stołu, a dogoniwszy ją, tańczy kó-  
łeczko. Toż samo czynią wszyscy družbowie, a na końcu p. młody,  
wreszcie wszyscy tańczą. Gonienie dziewczynek wokół stołu winno  
być jak najkrótsze, żeby nie było nużące. Po trzykrotnem przetań-  
czeniu przez wszystkich kółeczka należy stworzyć jakąś figurę i nią  
zakończyć widowisko. Dla ułatwienia podaję przykład figury koń-  
cowej: młodzi stoją na środku sceny; pobok nich stoją z jednej strony  
raj i rodzice p. młodego, dalej Dziczek i jakaś druchna; z drugiej  
znów strony czepiarka i rodzice p. młodej i jakaś druchna. Z tyłu  
za tą grupą należy stworzyć drugą, np. za p. młodą, na stole, stoją  
dwie dziewczynki i trzymają się za ręce, obok nich jedna czy dwie  
dziewczyny stoją na małych stołeczkach, dalej może stać družba,  
a pod ścianami na ławkach stoją znów družbowie po jednym z każ-  
dej strony. Reszta gdzie kto może. Grupę tę czy obraz należy  
stworzyć bardzo szybko i dlatego należy próbę powtórzyć kilka razy,  
żeby każdy zapamiętał, gdzie ma stać i potem miejsca swego się pil-  
nował. Wszyscy miejsca zajmują w czasie grania muzyki i tańca,  
a po stworzeniu grupy znów wszyscy w takt muzyki poruszają się  
na miejscu i śpiewają jednocześnie:*



## Nr. 44.

Presto ♩ = 208. 171. Władysław Pokora z Charciejbałdy, 18 II 1915 r.



Kupsiulem ji zaniusem, una nie chce w nim chodzić,  
Oj ni moge, ni moge swyż dziwcynie dogodzić.

Oj jesceć jo, jesceć jo swu dziwcynie przeprise,  
Kupsie jo ji trzezicki i do domu zaniiose.

Kupsiulem ji, zaniusem, una nie chce w nich chodzić,  
Oj ni moge, ni moge swyż dziwcynie dogodzić.

Oj jesceć jo, jesceć jo swu dziwcynie przeprise,  
Kupsie jo ji wstunzecki i do domu zaniiose.

Kupsiulem ji, zaniusem, una nie chce w nich chodzić,  
Oj ni moge, ni moge swyż dziwcynie dogodzić.

Oj jesceć jo, jesceć jo swu dziewcyne przeprise,  
Kupsie jo ji lózecko i do domu zaniiose.

Kupsiulem ji, zaniusem, una sie roześniała,  
Oj tegoć jo, tegoć jo tyle rocków cekała.

## Recenzje „Wesela na Kurpiach“.

Prawdziwie i głęboko misteryjny charakter miało widowisko, które niestety dopiero w ogórkowym okresie dano oglądać Warszawie: to „Wesele na Kurpiach“. Nie będzie w tem żadnej przesady, gdy się powie, że lepiej rozumie się charakter twórczości Wyspiańskiego gdy się widziało to niezwykle misterjum weselne: bo u Wyspiańskiego, jak tu, każdy fakt, uczucie, zdarzenie istnieje nie jako naga realność, ale realności tej misteryjna, obrzędowa transpozycja. Jeśli bowiem ów anonimowy autor zbiorowy weselnego misterjum chce zaznaczyć moment wstydu panny młodej, to nie czyni w formie „życiowej“, zwykłego mizdrzenia się i ociągania, ale wyraża uczucie to zapomocą trzykrotnej próby nadziania małżeńskiego czepca, przeplatanej obrzędowemi pytaniami, odpowiedziami, śpiewami. Tak więc nagie realne przeżycie, „prawda życiowa“, jest tylko jakby odskocznią dla wysokiej, obrzędowej formy artystycznej, nieskażonej żadnym kompromisem z realizmem, żadnym paktem z codziennością. Możliwe jest to oczywiście tylko dlatego, że najgłębszem podłożem jest tu prastary, może w pogańskich jeszcze czasach mający swe źródło nurt religijny, dzięki któremu wszystko nabiera głębokiej misteryjnej wartości. a każdy fakt staje się wyrazicielem, symbolem jakiejś innej, wyższej, religijnej prawdy. Tu nie może być mowy o skażeniu się realizmem, bo takie skażenie się, to wyrzeczenie się religijnej podstawy, to zdrada wobec prawdy wyższej, niż prawda codziennego istnienia. I to, co dla naszych „misterjopisarzy“ jest czemś nieosiągalnem, mianowicie możność przeniesienia zdarzenia na obrzęd, faktu na symbol, a wprost psychiczna



konieczność przedstawienia faktu jako faktu, zdarzenia jako zdarzenia, słowem jako „nagiej realności”, to tu osiągnięte zostało w sposób doskonały i nie mający sobie równego. I jeden tylko Wyspiański znał tę tajemnicę, rządził się tą prawdą artystyczną w swych wizjach dramatycznych — technika np. „Bolesława Śmiałego” uderza podobieństwem do tego weselnego misterjum — a jak obrzędowej transpozycji zdarzeń bliski był on naszemu teatrowi ludowemu (ale ludowemu jako forma, a nie jako dzisiejsza tandeta „oświatowa”), to uderza każdego, kto widział to cudowne „Wesele”.

Ale trzeba je zobaczyć, bo w swej istocie jest ono teatrem, nie literaturą. Formy literackie — i to jakie? — powstają tu bowiem jakby od niechcenia, na marginesie teatru, choć z ducha nabożeństwa, ale też jak nabożeństwa, nie podobna misterjum tego odczuć w pełni z pisanego tekstu, a trzeba je widzieć i jeszcze raz widzieć. Bo jest to widowisko w całym tego słowa znaczeniu (niedarmo Grecy nazwali teatr od słowa znaczącego „patrzyć”). Jako z tekstu zostaje z niego kilka śpiewek. Dopiero w połączeniu ze wspomniałym, obrzędowym mimosem, na scenie wiejskiej chaty, ukazuje się ono w całej swej misteryjnej potędze i wielkości. Wówczas dopiero występują w pełni wszystkie „białe miejsca drammy”, jak mówił Norwid (on drugi, obok Wyspiańskiego, znał te tajemnice), jak np. w tej cudownej scenie, gdy po hymnowym niemal przyspiewie chóru pierwszy družba wyprowadza z komory pannę młodą. Wówczas dopiero rozumie się, że poprzez ten obrzęd weselny obcuje się z tajemnicą kosmiczną powstawania światów i wiecznego rodzenia się życia, bo do takiej wysokości wznosi się to misterjum teatralne, którego celem zresztą jest nietylko „upiększanie” życia, co pokazywanie poprzez kształt artystyczny, tego życia początku i końca. Dlatego całe to widowisko spowite jest w jakąś cudowną, religijną powagę, przemawiającą nietylko przez misteryjną obrzędowość, ale i przez djonizyjskie rozpętywanie radości życia.

(—) *Wilam Horzyca.*

„Droga” № 6.

Wesele na Kurpiach. Cudo, które zdaje się pachnąć tymiankiem, macierzanką, leśną lipą puszczańską. Oto wrażenia, jakie robi cały ten obrzęd ślubny ze swym ceremonjałem i śpiewkami, z przemówieniami i tańcami „okrągłakiem” i „olendrem”.

Gdy na stadionie wystawowym, przy zapadającym wieczorze, nadchodziły owe gromadki dziewcząt i chłopaków, gdy rozległy się po rosie ich śpiewy, zapominało się o otaczających budynkach wystawy, a raczej zdawało się, że teraz, pod wieczór, z pod tego wielkiego dzieła nowożytnego wysiłku polskiego wstaje sama dusza Polski, odślania się jakieś najgłębsze dno pra-narodowego sentymentu...

Błogosławiony ten ks. Skierkowski, który owe pic-senki spisał, błogosławiony pan Skarżyński, który widowisko zreżyserował i zrozumiał, że tę leśną poziomkę należy podać z całym jej aromatem, a nie udoskonalać jej w jakąś inspektową truskawkę „Mamut — Rotszyld”. Patrzymy dzięki temu na dzieło sztuki tak, jak na greckie czy średniowieczne misterjum, gdyby się nam cudem jakimś nietknięte zachowało. Dzieło, które swą intensywnością podbić musi artystyczny sąd każdego wykwintnego umysłu, w Polsce czy zagranicą. „Wesele na Kurpiach” ma zapewnione powodzenie w Paryżu czy w Londynie, powodzenie takie, jak balet rosyjski i tancerki cesarza Kambodży. Zrobi najprzedniejszą i najwykwintniejszą propagandę Polsce. Byłem na przedstawieniu z przyjacielem Francuzem, który jest pisarzem i muzykiem zarazem. Trudno opisać zachwyty jego jak również jego żony. — Powtarzali, że dla tego jednego widowiska warto było odbyć podróż do Polski.

(—) *Ludwik Puget.*

„Czas”.



# OBJAŚNIENIE WYRAZÓW KURPIOWSKICH

- |                         |   |                                |
|-------------------------|---|--------------------------------|
| 1) ani zidku            | = | ani widać                      |
| 2) unegdoj              | = | przedwczoraj                   |
| 3) part                 | = | plótno                         |
| 4) snyska               | = | synowa                         |
| 5) wypyty               | = | wywiad                         |
| 6) łoni we zniwa        | = | zeszłego roku we żniwa         |
| 7) przylena             | = | przyłgnęła                     |
| 8) kumponka             | = | koleżanka                      |
| 9) galont               | = | elegant                        |
| 10) ksyne               | = | trochę                         |
| 11) ksciały             | = | kwitły                         |
| 12) rajby (od sł. raic) | = | zaręczyny                      |
| 13) psiejoł             | = | kogut                          |
| 14) fefka               | = | fajka                          |
| 15) kruzyk, kruzycek    | = | garnuszek gliniany             |
| 16) charować            | = | starać się                     |
| 17) wanowejcie          | = | patrzcie                       |
| 18) kitelek             | = | spudniczka                     |
| 19) dziwcok             | = | dziewczyzna                    |
| 20) spodłoł             | = | zbrzydł                        |
| 21) rejbować            | = | trzeć na tarce                 |
| 22) śwarna              | = | piękna, zgrabna                |
| 23) podwoje             | = | część drzwi frontowych chałupy |
| 24) wziwat              | = | wiwał                          |
| 25) gurznować           | = | narzekać                       |
| 26) swok                | = | starszy wuj                    |
| 27) puzor               | = | pożar                          |
| 28) bziółka             | = | żona                           |



5800,-

\*KSIĘGARNIA\*

ANTYKWARIAT

DOM  
KSIĄŻKI  
DOM

297498 F

## BŁĘDY DRUKARSKIE.

- 1) W pieśni Nr. 25, takt 9, zamiast , winno być 
- 2) W pieśni Nr. 32 winny być 2 bemole 
- 3) W pieśni Nr. 30, druga połowa taktu 2-go winna brzmieć: 
- 4) Na str. 81 w w. 1 od góry winno być „kurpiowska”.
- 5) W pieśni Nr. 26 w wierszu pierwszym opuszczono: „Lepsijbym była na nie spóźniła, nizelim po nie”